SPORT WODNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

Rok 2. WARSZAWA, LIPIEC 1926. Nr. 10.

CENA EGZEMPLARZA **jeden złoty.** PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.



Wyruszenie z Warszawy pierwszej zbiorowej wycieczki wioślarstwa polskiego do Gdańska, dnia 4 lipca r. b. (szczegółowy opis podamy w następnym zeszycie). *Fot. K. Pęcherski.*

Szanownych prenumeratorów

uprzejmie prosimy o wpłacenie należności za drugie półrocze Zł. 8 na konto „Sportu Wodnego" w P. K. O. Nr. 6013.

OD REDAKCJI: w następnym zeszycie ukaże się szczegółowy opis pierwszej zbiorowej wycieczki wioślarstwa polskiego do Gdańska.

Rok 2. WARSZAWA, LIPIEC 1926 r. Nr. 10.

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

DWA WIELKIE TURNIEJE WIOŚLARSKIE.

Na łamach pisma naszego niejednokrotnie wyrażaliśmy pogląd, że wioślarstwo polskie winno rozwijać się równolegle w dwuch kierunkach: regatowym czyli czysto sportowym, oraz turystycznym. W obronie tego poglądu przytaczaliśmy całe rzędy mocnych argumentów, w obronie poglądu tego staraliśmy się w piśmie naszem, które pragnęliśmy uczynić wiernem zwierciadłem potrzeb i celów wioślarstwa polskiego, prowadzić niejako politykę, orjentującą szerokie masy zrzeszonych wioślarzy polskich w jednym z zaznaczonych wyżej kierunków.

Jeśli z jednej strony pracowaliśmy przedewszystkiem na polu głównie nam właściwem, to znaczy—na łamach pisma naszego, to zarazem z drugiej strony—rozumieliśmy doskonale, że wszelkie przekonywania teoretyczne posiadają jedynie wartość słowa, tak bardzo częstokroć dalekiego od świata czynów i dlatego w walce prowadzonej przez nas o drogi wioślarstwa polskiego próbowaliśmy przejść z dziedziny słów do świata czynnej inicjatywy. Pierwsza, przedsięwzięta przez nas próba czynnej dla wioślarstwa polskiego pracy, zrealizowanie projektu wszechpolskiej wycieczki wioślarstwa polskiego do Gdańska, osiągnęła pełny swój sukces, o czem szczegółowo mówić będziemy w następnym zeszycie.

W artykule niniejszym pragniemy jedynie zatrzymać się nad stroną zasadniczą owej wycieczki do Gdańska, próbując jednocześnie przeprowadzić analogję pomiędzy tym wielkim wyczynem wioślarstwa turystycznego, a największą próbą sił wioślarstwa sportowego, jaką stanowią bezsprzecznie Mistrzostwa Polski.

Wszelkie zawody międzyklubowe, międzymiastowe, wreszcie ogólno-państwowe i w najwyższym może stopniu międzynarodowe (dochodzi w tych ostatnich jeszcze czynnik ambicji narodowej) odgrywają w poszczególnych sportach główną rolę, wartości której pod grozą utraty atutów dla demokratyzacji sportu zapoznawać nie wolno.

W dziedzinie wioślarstwa, które ochrzciliśmy mianem czysto sportowego, wartość którego polega głównie na wyczynach, dających się zmierzyć chronometrem, posiadamy szereg konkurencyj wewnętrzno-klubowych, międzyklubowych i międzymiastowych, posiadawy wreszcie największą na terenie Rzeczypospolitej próbę sił—regaty wszechpolskie, rozgrywane raz do roku o zdobycie Mistrzostw Polski. Posiadamy przeto w wioślarstwie regatowem wszystk:e niezbędne dane dla normalnego rozwoju, dla niezbędnego ustawicznego podciągania do coraz wyższego poziomu osad regatowych.

Tych normalnych dla rozwoju swego warunków wioślarstwo turystyczne w Polsce na szerszą skalę dotychczas nie posiadało. Pozostawione samo sobie—rozwijało się wioślarstwo turystycznie wyłącznie niemal w płaszczyźnie inicjatywy indywidualnej poszczególnych jednostek, spełniało tedy cele ściśle ograniczone do jednostkowych chęci i samorzutnych tu i owdzie powstających potrzeb turystyki wodnej. Nieujęte w żadne ramy organizacji, pozbawione szerszych planów, pozbawione także jakiegoś szerszego zgóry poparcia i zachęty—wioślarstwo turystyczne rozwijało się w Polsce w stopniu niewspółmiernie niskim w porównaniu z istniejącym w najmłodszych komórkach organizacyjnych pędem w tym kierunku, w porównaniu z istotnemi możliwościami jego wspaniałego rozrostu.

Pierwsza tak bardzo udała próba zorganizowanych wszechpolskich wycieczek wioślarskich skłania nas do wypowiedzenia twierdzenia, że koniecznością chwili staje się fakt powtarzania na przyszłość tego rodzaju imprez raz do roku. W porozumieniu z P. Z. T. W. będziemy się starali zarezerwować zgóry pewien termin każdego roku na jakąś potężną manifestację wioślarstwa turystycznego, na wielką próbę jego sił i dojrzałości sportowej.

Tym sposobem stworzymy dla wioślarstwa turystycznego najlepszy sprawdzian jego rozwoju, najświetniejszy czynnik rozrostu.

W sezonie bieżącym mamy tedy wielki turniej wioślarstwa turystycznego już poza sobą.

Jesteśmy natomiast u progu największej próby sił wioślarstwa regatowego, jesteśmy nieomal w przededniu Mistrzostw Polski.

Pragnęlibyśmy, aby tegoroczna próba sił w wioślarstwie regatowem wypadła niemniej wspaniale od tej wielkiej manifestacji wioślarstwa turystycznego, jaką nam dała wycieczka do Gdańska. Jeśli nadniemeńskie Grodno, jeśli błota pińskie, najważniejsze miasta b. Królestwa i grody pomorskie karnie stanęły w ordynku dwudziestu kilku łodzi, niosąc z całej Polski pozdrowienie starym murom Gdańska, dając tym sposobem wspaniały swój debiut turystyczny, tem większego wysiłku, tem szerszego współudziału w Mistrzostwach Polski domagać się możemy w roku bieżącym od wioślarstwa regatowego, mającego za sobą przecież tak długą stosunkowo tradycję.

Nie zapominajmy, że tegoroczne Mistrzostwa Polski odbywać się będą w obliczu najbliższych mistrzostw Europy, które w roku przyszłym znajdą swój wyraz na wodach kanału pod Bydgoszczą. Nie zapominajmy, że zdawać wtedy będziemy najważniejszy z dotychczasowych egzamin sportowy przed światem, który oceni poziom wioślarstwa naszego w zależności od liczby i wartości sportowej startujących osad polskich.

Tegoroczne tedy mistrzostwa Polski w Bydgoszczy będą generalną próbą wioślarstwa polskiego przed Mistrzostwami Europy w roku przyszłym.

Od wszystkich i od każdego klubu wynik tej próby generalnej zależeć będzie. Wierzymy, że nasze kluby wioślarskie w zrozumieniu powagi chwili uczynią wszystko, aby próba owa wypadła jaknajlepiej.

NIEDOKOŃCZONA WYCIECZKA.

Dnia 2 czerwca 1925 r. o godz. 8.50 wiecz. wyjechaliśmy z Dworca Głównego do Oświęcimia, ażeby Wisłą odbyć podróż 974 kilometry, Oświęcim—Gdańsk.

Druhowie: Miniewski, Paczuski, Fajans i niżej podpisany, mieli stanowić osadę „Wisły“, którą to łódź wysłaliśmy kilka dni wcześniej koleją. Następnego dnia rano o 7.25 przyjechaliśmy do Oświęcimia, łódź jeszcze nie nadeszła, z konieczności zatem musieliśmy czekać, urozmaicając czas zwiedzaniem miasta.

Godnym zwiedzenia jest Zakład Wychowawczy OO. Salezjanów, w którym uczniowie kształcą się w warsztatach na wzorowych rzemieślników, zakres nauki w szkole odpowiada 6 kl. gimnazjalnym. Wzorowe urządzenie zakładu, oraz poświęcanie się Ojców, z prawdziwem oddaniem i zamiłowaniem sprawom wychowawczym młodzieży, ujawnia ten serdeczny nastrój, jaki panuje w Zakładzie.

Po dwudniowym przymusowym wypoczynku, nadszedł czas wyjazdu. Platforma pożyczona przez uprzejmego dyrektora firmy „Piast“, przewiozła łódź do Wisły. Łódź zdjęliśmy ostrożnie z kozłów, ustawionych na platformie. Okazało się, iż mimo ostrożności zastosowanych przy przewożeniu jej, klepki w dwóch miejscach wskutek wstrząśnień pękły. Reparację łodzi mnie powierzono, to też niezwłocznie zabrałem się do roboty, po naprawieniu umieściliśmy bagaże i nareszcie odbiliśmy od brzegu.

Była godz. 7 gdy odjechaliśmy, wskutek pochmurnego dnia wcześnie się ściemniło. Przejechawszy 15 kilometrów, zauważyliśmy, iż łódź nabiera wodę, zmuszeni więc byliśmy zastopować, ażeby wodę z łodzi wylać. Tymczasem noc zapadła, księżyc przyświecał, ani jednej chmurki na niebie, wodę mieliśmy pomyślną wskutek przyboru, jechaliśmy szybko, wiosłując na zmianę we trzech, mając jako balast druha F., który wskutek choroby wiosłować nie mógł.

O godz. 12 w nocy, gęste opary zaczęły się unosić nad wodą, uniemożliwiając dalszą podróż, to też postanowiliśmy dobić do brzegu, aby wyszukać noclegu, co nam się nie powiodło i wobec spóźnionej pory, nie pozostawało nic innego, jak tylko poczekać do rana na łodzi. Prawda, iż tego rodzaju nocleg i to pierwszy w naszej podróży, nie można zaliczyć do wygodnych, ale za to coś nowego — rozmaitość! To też ulokowaliśmy się między walizami, jak można najlepiej, drzemaliśmy, przewracając się z boku na bok, tak, iż jeden drugiemu przypominać musiał, że leży na łodzi, a nie na łóżku.

O godz. 3 i pół rano lekki wietrzyk rozpędził opary było już widno, ranek zapowiadał się słoneczny. Na komendę wszyscy powstawali, nie trzeba było powtarzać, boć lepiej wiosłować, jak leżeć skurczonym, dygocząc z zimna. Do Krakowa pozostało 60 kilometrów, obliczyliśmy, iż będziemy o 11 przed południem, tymczasem zachwycaliśmy się prześlicznemi widokami okolic. Na 73 kilom. od Oświęcimia przejeżdżamy koło dużej wsi Czernihowa, chcieliśmy dobić do brzegu, aby zakupić chleba i mleka, ale silna fala, oraz prąd wskutek przyboru Wisły, zniósł naszą łódź tak, że wracać się w górę rzeki, mając łódź dobrze obalastowaną, nie bardzo nam się chciało, wobec czego zrezygnowaliśmy z tego przedsięwzięcia.

Przepiękny Tyniec!... Ruiny Opactwa OO. Benedyktynów zdaleka widnieją i napawają nas zachwytem swą malowniczością, postanowiliśmy zastopować. Druhowie młodzi, mający więcej zapału i chęci wdrapywać się po skałach, wybrali się na zwiedzenie ruin, po ich powrocie ruszyliśmy w dalszą drogę.

Gdy minęliśmy Tyniec, zdaleka zarysowały się na tle zieleni mury klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach, wobec krętego koryta rzeki raz ukazywały się na widnokręgu, to znowu znikały, dobre pół godziny wiosłowaliśmy zanim dojechaliśmy do Bielan, a ponieważ pilno nam było do Krakowa oddalonego o 11 kilom., więc ograniczyliśmy się tylko na obejrzeniu Bielan przez lornetkę. Jeszcze 5 kwadransów pracy wioślarskiej i znaleźliśmy się na przystani Sokoła Krakowskiego, witani przyjaźnie przez druhów wioślarzy. Po przebraniu się, jedni poszli do hotelu, zaś druh F. do Polikliniki Uniwersyteckiej, w której po zabiegu operacyjnym, z żalem pożegnał się z nami, zmuszony wrócić do Warszawy.

Po dwudniowym wypoczynku, o godz. 8 rano wyruszyliśmy z przystani „Sokoła“, żegnając mury Wawelu. Tego dnia jechaliśmy 6 i pół godzin, w tym pół godziny postoju, robiąc 45 kilometrów.

Nocleg wypadł nam w Sierosławicach 150 kilm. od Oświęcimia u p. Inż. Świerczyńskiego, który uprzejmie odstąpił nam swoje biuro, gdzie przepędziliśmy noc.

O godz. 7 rano opuściliśmy Sierosławice, dnia tego silny wiatr wsteczny utrudniał nam podróż, pozatem ciągłe mielizny, nie oznaczone tykami, też przysparzały niemało trudu.

Zaznaczyć należy rzecz godną uznania, tablice wystawione na prawym brzegu Wisły od Krakowa do Sandomierza, z oznaczeniem kilometrów, dają możność szybkiego orjentowania się co do przestrzeni. Przejechaliśmy Dunajec, prawy dopływ Wisły i zatrzymaliśmy się w Opatowcu, dokąd druhowie poszli robić zakupy, ja pozostałem na łodzi pilnując bagażu, gdy wrócili druhowie z prowiantami odjechaliśmy kawałek, ażeby wśród zieleni i pięknego słonecznego dnia spożyć posiłek.

Po godzinnym odpoczynku, wyruszyliśmy dalej, zatrzymując się na nocleg w Szczucinie, 219 klm. od Oświęcimia. Wyszukanie noclegu nie przedstawiało wiel-



Wisła pod Tyńcem z widokiem na dawne Opactwo.



Wisła w górnym biegu. *Fot. J. Rola-Skolnicki.*

kiej trudności, bo przy brzegu zastaliśmy statek rządowy „Żółkiewski", to też po porozumieniu się z załogą statku rozlokowaliśmy się wygodnie.

Miasteczko Szczucin oddalone od brzegu o kilometr, nie przedstawia nic osobliwego.

O godz. 9.20 po śniadaniu opuściliśmy statek, zadowoleni z wypoczynku, życząc sobie, aby następne noclegi nie były gorsze. Łódź nasza wody nie przepuszcza, zreparowana zatem była dobrze, sprawia nam to zadowolenie i napawa otuchą, iż w potrzebie będziemy umieli sobie radzić.

Wyjeżdżając, postanowiliśmy tego dnia dotrzeć do Sandomierza, oddalonego o 75 kilom., co było niełatwem, wobec opóźnionego wyjazdu i silnego wiatru wstecznego. To też wiosłowaliśmy wytrwale przez 10 godzin, przerwy 5-minutowe co godzina, deszcz padał, ciemno już było, a my mimo zmęczenia wiosłowaliśmy, przyspieszając tempa, coraz prędzej, znużenie nas ogarniało, gdy nareszcie, mimo zmroku, ujrzeliśmy na lewym brzegu Wisły Sandomierz, to też wytężyliśmy swe siły, walcząc z wiatrem i falą, pocieszając się, iż za chwilę dobijemy do brzegu. Była godz. 9 gdy zajechaliśmy do przystani.

Posłaliśmy po dozorcę, aby otworzył skład, gdzie złożyliśmy wiosła, ster, siodełka i t. p. Słowem opróżniwszy łódź, sprowadziliśmy konie, ażeby przewieźć rzeczy nasze do hotelu.

W niespełna pół godziny stał wasąg zaprzężony w parę dobrych koni, które rączo zawiozły nas do miasta, pogrążonego w spoczynku i ciemnościach, mimo to na odgłos turkotu, mieszkańcy zaczęli wychodzić z domów, zaciekawieni widokiem ludzi ubranych w trykoty, kiwając głowami i z zadowoleniem przypatrując się nam.

Znalezienie noclegu nie było tak łatwe, jak się zdawało, ponieważ wszystkie pokoje w hotelach były zajęte.

Polecono nam udać się do Jańci, bardzo delikatnej osoby wyznania mojżeszowego, która była właścicielką pokoi gościnnych. Najęty pokój okazał się niezbyt czysty, ale co na to poradzić? noc zapadła, Sandomierza nieznaliśmy, nolens-volens musieliśmy się zgodzić i na takie locum.

Podczas gdy rozlokowaliśmy się i przebierali, ażeby wyjść na miasto coś przekąsić, usłyszeliśmy za oknem gwary i jakieś większe zbiegowisko, po chwili wszedł chłopiec, kłaniając się nisko druhowi M., zaofiarował swoje usługi w rozlepianiu afiszy. Okazało się, iż wzięto nas za wędrownych akrobatów, mnie jako najtęższego, za siłacza, który łańcuchy rwać będzie, oraz sztaby żelazne zginać; druha P. z powodu wiotkiej postaci — za linoskoczka, zaś druha M. jegomościa brodatego, nadającego Mu wygląd poważny, za impresarja. Wytłumaczyliśmy biedakowi, że pomylił się wraz z towarzyszami, którzy na niego czekali na ulicy, — wobec czego zawiedziony wyszedł ze smutkiem, iż zarobek pewny, zawiódł go. My zaś serdecznie ubawiliśmy się z powodu takiego qui pro quo.

Wychodząc z hotelu, dowiedzieliśmy się, iż o godz. 10 wszystkie restauracje zamykają, poszliśmy więc do klubu Urzędn. Państwowych, wprowadzeni przez uprzejmego dyrektora Tow. „Kłos" p. Wachowiaka, z którym nawiązaliśmy rozmowę o różnych kwestjach, między innemi poruszyliśmy sprawy wioślarskie, zachęcając jednocześnie do otwarcia klubu w tak starym i historycznym mieście, jakim jest Sandomierz, tembardziej, iż są po temu odpowiednie warunki, chodzi tylko o przeprowadzenie pewnej agitacji, zaś wskazówek udzielić może każdy klub już zorganizowany.

Powróciliśmy do zajazdu bardzo późno, mimo to, wstaliśmy wcześnie i przyodziawszy się odświętnie, poszliśmy zwiedzać miasto. Sandomierz liczy obecnie 4 tys. mieszkańców, odległy o 14 mil od Radomia, jest niezmiernie dawnym grodem, sięgającym przedchrześcijańskich czasów.

Na drugi dzień po zwiedzeniu Sandomierza, naradzaliśmy się, co robić dalej, jechać, czy przez resztę dnia odpoczywać, a dopiero następnego ranka ruszyć w dalszą drogę, doszliśmy do zgodnego porozumienia, że wobec tego, iż przejechaliśmy tylko 294 klm., a pozostaje do Warszawy 243 klm. prawie połowa drogi, — przyjazd zapowiedzieliśmy na d. 14 czerwca, oznaczając nawet godzinę 3 — 4 p. p., do końca podróży pozostało nam niespełna 5 dni. Byłoby to dużo gdyby pogoda dopisała, tymczasem nie bardzo się na to zanosiło.

Postanowiliśmy jechać zaraz dla przyczyn następujących: 1) chcieliśmy być słowni, przyjeżdżając na oznaczony dzień, 2) tego dnia miały się odbyć regaty w W. T. W. i 3) druhowi P. kończył się urlop. Wobec tylu przyczyn, nie namyślając się długo, wyjechaliśmy z Sandomierza o godz. 5 p. p. Mimo spóźnionego wyjazdu, z góry uplanowaliśmy, zatrzymać się w Zawichoście na 312 klm. O godz. 8.15 dojeżdżaliśmy do Zawichostu; zdaleka przez lornetkę zauważyliśmy, że stoi jakiś statek.

Był to jak się okazało „Kopernik", rządowy holownik, jeden ze statków, należący do byłego Zaboru Austyjackiego, przed wojną był podobno luksusowo urządzony, podczas wojny zatopiony przez austryjaków, po wojnie wydobyty z Wisły przez władze polskie i doprowadzony do względnego porządku.

Bardzo życzliwie zostaliśmy przyjęci przez załogę statku, pooddawano nam kajuty, narażając się na niewygodę.

Doprowadziwszy siebie do porządku, udaliśmy się do miasta, panował już zmrok, na zwiedzenie niewiele czasu pozostało, byliśmy b. głodni i spieszyliśmy się spożyć kolację w domu ludowym. W domu ludowym w Zawichoście podano nam obfitą i smaczną kolację, która wypadła bardzo tanio, to też polecamy pp. turystom „dom ludowy", w którym — oprócz dobrego pożywienia — można odpocząć, pisma różne przejrzeć, mile i wygodnie czas przepędzić.

Późno już było, gdy powracaliśmy do statku, oświetlając drogę latarkami elektrycznemi, ażeby nie wpaść do jaru, koło którego przechodziliśmy. Szczęśliwie przyszedłszy, zaraz położyliśmy się spać, ażeby dnia następnego wyruszyć w dalszą drogę.

O godz. 10 rano żegnaliśmy gościnną załogę statku „Kopernik", pogoda była piękna, słoneczna i nie przypuszczaliśmy, iż rychło nastąpi zmiana na gorsze. Zaledwie oddaliliśmy się od Zawichostu jakie 6 klm., gdy zmusił nas ulewny deszcz do lądowania w rybackiej wiosce Rachów.

Chwilowo zatrzymaliśmy się u wytycznego, zabierając z sobą walizy, gospodyni niezwłocznie rozpaliła ogień na kominie, przy którym suszyliśmy wyżęte z deszczu trykoty. Przez ten czas, gdy ubranie schło, spożywaliśmy swoje zapasy, rozmawiając o przeżyciach w podróży.

Deszcz ciągle padał, druh P. oraz ja wyjęliśmy swoje ubrania nieprzemakalne, gorzej było z płaszczem druha M., który przepuszczał wodę. Namyślaliśmy się jak złu zaradzić i zdecydowaliśmy wysmarować go tłuszczem, w tym celu kupiliśmy słoniny, gdyż tylko tę można było dostać, roztopiliśmy i dobrze cały płaszcz natarliśmy. Okazało się później, iż ten zabieg był niewystarczający. Późno już było, 4.30 p. p., gdy opuściliś-



Odjazd z przystani O. W. S. K., siedzą od lewej strony: Miniewski, Paczuski i Rola-Skotnicki.

my Rachów, to też dnia tego nie wiele ujechaliśmy, zatrzymując się na 342 klm. w Józefowie. Noclegu udzielono nam uprzejmie we dworze u Hr. Rostworowskiego, gdzie gospodarz b. gościnnie nas przyjął, przepędzając cały wieczór z nami na miłej pogawędce.

Dnia 11 czerwca, dzień Bożego Ciała, namyślaliśmy się, czy pozostać w Józefowie, przez ten dzień świąteczny, czy też jechać. Jednak doszliśmy do przekonania, iż pozostaje nam zaledwie 4 dni, a mogą być różne przeszkody w drodze, przeto postanowiliśmy ograniczyć się do zwiedzenia miasteczka, robiąc w nim zakupy żywności, potem zaś w drogę.

Miasteczko Józefów, położone na prawym brzegu Wisły, nie jest ciekawe, brzegi jednak Wisły w tym miejscu są piękne. Szczególnie z wysokich brzegów Józefowa, roztacza się wspaniała panorama, w tem miejscu Wisła robi skręt, przeto górną część rzeki, jak i dolną, można obserwować przez dobrą pryzmatyczną lornetkę bardzo daleko, statek jadący w górę przeszło godzinę naprzód się widzi, nim dopłynie do brzegów Józefowa. Po zwiedzeniu miasteczka, zajęliśmy się zwiezieniem swoich rzeczy do łodzi, końmi uprzejmie użyczonemi przez właściciela majątku. Była godz. 10.30 rano gdy opuszczaliśmy Józefów. Wiatr był wsteczny, z początku łagodny, po pewnym czasie zaczął się wzmagać, wobec tego wiosłowaliśmy z wielkim wysiłkiem.

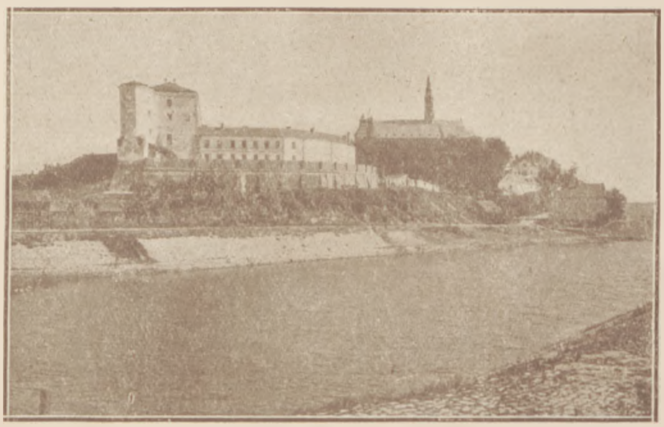
Zmęczenie nas ogarniało, a widząc nikły rezultat swej pracy, gdyż zaledwie 3 kilom. przejechaliśmy, wiosłując bez przerwy 3 godziny—byliśmy zrozpaczeni tym wynikiem, fala dochodziła do wysokości 1 i pół metra, zalewając naszą łódź coraz bardziej, i tylko zawdzięczając dobremu obalastowaniu, nie wywróciliśmy się. W dodatku ster zaczął odmawiać posłuszeństwa, musieliśmy więc nadrabiać wiosłami, utrudniając sobie przez to wiosłowanie. W tych warunkach dalsza podróż była niemożliwą, zatem postanowiliśmy wrócić do wsi Piotrowic, którą przed chwilą przejechaliśmy, co nie było rzeczą łatwą, a gdy po usilnem zmaganiu się z żywiołem. zdołaliśmy łódź zawrócić, była pełna wody, jeszcze kilka fal, a niechybnie użylibyśmy niepożądanej kąpieli, to też skierowawszy łódź w górę rzeki, szybko dopłynęliśmy do Piotrowic. Przy brzegu stał prom. dobiliśmy do niego, łódź z bagaży opróżniliśmy, ażeby wylać wodę. Odpoczywając, zaczęliśmy zastanawiać się nad naszą przygodą i doszliśmy do wniosku, iż nie należy lekkomyślnie narażać życia, wobec tego postanowiliśmy na przyszłość takich eksperymentów nie robić, w dzień, o ile się wiatr nie uspokoi, przeczekać na brzegu. a wykorzystywać ranki i wieczory, ponieważ w tym czasie bywa najspokojniej.

Tymczasem usiedliśmy na promie owinięci w koce, oczekując uspokojenia się wiatru. ażeby móc jechać w dalszą drogę. Jednak sześć godzin przesiedzieliśmy, zziębnięci i głodni, gdyż od wyjazdu z Józefowa, prócz śliwek suszonych nic w ustach nie mieliśmy. Widząc beznadziejną pogodę, oraz spóźnioną porę, poprosiliśmy o nocleg właściciela nadbrzeżnej chaty, który gościnnie użyczył nam swej izby, gdzie rozgospodarowaliśmy się, a spożywszy skromny posiłek, poszliśmy spać, nakazawszy uprzednio wytycznym pilnować naszą łódź. Odbiliśmy od brzegu o godz. 5 rano, wiatr był słaby, jechaliśmy względnie szybko, uważając na tyki, które dopiero od Sandomierza są ustawione i koryto rzeki wytknięte, wystrzegaliśmy się mielizn, które zwykle przysparzają wiele kłopotu i trudu. Około 9 ujrzeliśmy na lewym brzegu Wisły Janowiec, gdzie znajdują się ruiny zamku. Ponieważ druhowie wyrazili chęć zwiedzenia ich, zatrzymaliśmy łódź. ja zostałem na straży, przez lornetkę obserwując okolicę, jednak pod względem malowniczości nie mogącą równać się z Tyńcem i Bielanami pod Krakowem. W godzinę potem byliśmy w Kazimierzu ujechawszy 382 klm., zaś do Warszawy 156 klm., na co pozostało nam 2 i pół dnia drogi. Ponieważ pogoda była ciągle niepewna, nie mogliśmy myśleć o dłuższym postoju w Kazimierzu, o ile chcieliśmy w oznaczonym czasie być w Warszawie. Dopłynąwszy do brzegu o godz. 10 rano, wydostaliśmy walizy, stojąca tuż krypa posłużyła nam za pokój tualetowy, przebraliśmy się odświętnie, obserwowani przez tłum gawiedzi żydowskiej. Czy tak samo o nas myśleli jak w Sandomierzu, o tem nie dowiedzieliśmy się, w każdym bądź razie nikt nie zwrócił się do nas z analogiczną propozycją.

Wkrótce poszliśmy do miasta, a ponieważ przez kilka dni nie jedliśmy mięsa, więc zamówiliśmy w restauracji porządne sznycle, sami zaś udaliśmy się do kościoła na nabożeństwo. Po powrocie obiad był już gotów, załatwiliśmy się z nim szybko, poczem udaliśmy się na zwiedzenie miasta, naturalnie tylko pobieżnie, mając mało już czasu, a chcieliśmy przed nadejściem nocy zrobić jeszcze kilkadziesiąt klm.

O godz. 4 śpiesznie udaliśmy się do brzegu, gdzie zastaliśmy łódź i bagaże w porządku, przebrawszy się prędko ruszyliśmy w dalszą drogę. Ponieważ noclegi wygodne, jak nas doświadczenie nauczyło—zwykle opóźniało nasz wyjazd—przytem przenoszenie lub przewożenie bagaży zajmowało dużo czasu, więc zaprojektowaliśmy, o ile noc będzie pogodna, przepędzić nad brzegiem. Ta właśnie zapowiadała się pomyślnie, przeto jadąc, upatrywaliśmy miejsca odpowiedniego, gdzieby można było spokojnie i bezpiecznie przenocować. Wreszcie po kilkugodzinnej jeździe, kiedy ciemności zalegały, gwiazdy zaczęły świecić, ujrzeliśmy idealne miejsce na nocleg, wysepka z małą zatoką, cała w zieleni, dobiliśmy do brzegu i zajęliśmy się wyładowaniem niezbędnych rzeczy, ja zaś wziąłem się do przyrządzenia jajecznicy z kiełbasą oraz gotowania wody na herbatę.

Po kolacji, ubrani jak można najcieplej, owinięci w koce, położyliśmy się spać, noc była chłodna, niebo wyiskrzone gwiazdami, spokój panował wokoło, przerywany od czasu do czasu rechotem żab. Druhowie szybko zasnęli, ja zaś długo siedziałem rozkoszując się ciszą i żałując, iż za 2 dni przyjedziemy do stolicy, gdzie gwar, hałas i turkot niepodzielnie panują. O godz. 3 rano, chłód nas obudził, wstaliśmy zatem raźno, pakując



Wisła pod Sandomierzem z widokiem na zamek i katedrę.



Odpoczynek w drodze pod Magnuszewem.
Fot. J. Rola-Skotnicki.

do łodzi bagaże i aby się rozgrzać, wypiliśmy po parę szklanek gorącej herbaty z winem czerwonem, poczem ruszyliśmy w dalszą drogę. Był to przedostatni dzień naszej podróży, nazajutrz t. j. w niedzielę pragnęliśmy być w Warszawie, do przebycia pozostało jeszcze 128 kilometrów, przestrzeń niezbyt długa na ładną pogodę, ale te wiatry! czy dadzą nam przyjechać na czas?

Przejechaliśmy Dęblin o świcie, skąd zaczął się krajobraz monotonny i nużący, zmusił nas do pośpiesznego wiosłowania, gdyż chcieliśmy wyjechać z tych brzegów nizinnych, piaszczystych, bezdrzewnych. czyniących smutne wrażenie, dla urozmaicenia drogi śpiewaliśmy m. in. piosnkę ułożoną podczas podróży:

Płyniem Wisłą z Oświęcimia,
Płyniem Wisłą w dół,
Płyniem Wisłą hen daleko,
Hen do Gdańska w dal,
Płyniem Wisłą naszą rzeką
Płyniem z szumem fal...

Była godz. 8 rano gdy wiatr zaczął się zwiększać, mimo to wiosłowaliśmy, lecz gdy wiatr zamienił się w wichurę i fala zaczęła się wzmagać, postanowiliśmy zatrzymać się w okolicy Magnuszewa, licząc jak zwykle, iż przed wieczorem wiatr straci na sile, a wówczas dojedziemy do Mniszewa oddalonego o 19 klm.

Gdy dobiliśmy do brzegu była godz. 10, słońce świeciło wspaniale, skwar byłby nie do zniesienia, gdyby nie wiatr, który swym powiewem orzeźwiał znużone członki.

Odpoczywając i wygrzewając się na słońcu, gawędziliśmy, czyniąc plany na resztę podróży. Po spożyciu kaszki na buljonie, oraz kompotu, nie spostrzegliśmy, jak czas nam zleciał, wiatr, jak przewidywaliśmy, zmniejszył się, wobec tego trzeba było wyruszyć w dalszą drogę.

O godz. 6 odbiliśmy od brzegu, do Mniszewa było blisko, zatem nie upłynęło 2 godzin, jak byliśmy na miejscu. Brzegi Mniszewa są piaszczyste, niezadrzewione, bezludne, miasto oddalone o 1 klm., wobec tego nie chciało nam się sprowadzać koni i przewozić bagaży, zatem zdecydowaliśmy przenocować w wiosce na przeciwległym brzegu. Skierowaliśmy więc łódź w tym kierunku i wkrótce byliśmy na lądzie. Przewoźnik, który stał koło swej łodzi objaśnił nas, iż chata jego jest zaraz za wałem, że chętnie nas przenocuje i przeniesie rzeczy. Gdy poszliśmy obejrzeć nasz ostatni nocleg, okazało się, iż w chacie jest zbyt ciasno, z powodu licznej rodziny gospodarza, zatem milej będzie przepędzić noc w stodole, dużej i względnie czystej, którą gospodarz zamiótł, nałożył świeżej słomy, postawił stół, krzesła, słowem starał się aby nas zadowolić. Przyniesione słodkie mleko z chlebem razowym zjedliśmy doszczętnie i położyliśmy się spać, aby skoro świt wyruszyć w drogę, niestety! — sąsiedztwo chlewu, kwik świń, oraz wyziewy przedostające się do nas przez ścianę, nie dały spoczywać zbyt długo; byliśmy niewyspani i zmęczeni, to też radzi niezmiernie, gdy znaleźliśmy się na dworze, oddychając świeżem, rannem powietrzem.

Niedzielny ranek 14 czerwca; łódź stała wymyta, czekając na przybycie nasze, rzeczy ułożyliśmy, pozostało zatem odbić od brzegu.

Pożegnaliśmy się z naszym gospodarzem i szybko oddaliliśmy się pozostawiając daleko po za sobą Mniszew, mając zaś przed sobą Czersk i Górę Kalwarję, którą minęliśmy i prędko zbliżaliśmy się do Obór, gdzie zatrzymaliśmy się, aby spożyć porządne śniadanie, oraz doprowadzić siebie do wyglądu więcej ludzkiego.

Pierwszą łódź żaglową z banderą naszego Towarzystwa ujrzeliśmy przy brzegu, był to widoczny znak, iż jesteśmy blisko Warszawy, deszczyk padał, gdy lądowaliśmy w Oborach, niebo zachmurzone, lecz byliśmy szczęśliwi, iż podróż nasza zbliża się do końca, że mimo tylu przeszkód, zaczynając od wyjazdu z Warszawy, wszystko zwalczyliśmy, a teraz cali i zdrowi, za kilka godzin będziemy między swoimi.

Jajecznica z kiełbasą była wyśmienita, widocznie druh P. zjadł jej zamało, gdyż okazał wyjątkową lekkość, wywijając kozły i stając na głowie, omało nam zębów nie powybijał nogami, przepraszając nas tłumaczył się, iż to czyni z wielkiej radości. Uśmieliśmy się serdecznie.

Gdy wychodziliśmy z oborskiego zajazdu, deszcz padał, przeto niemogliśmy się ubrać odświętnie, lecz zmuszeni byliśmy nałożyć nieprzemakalne ubrania.

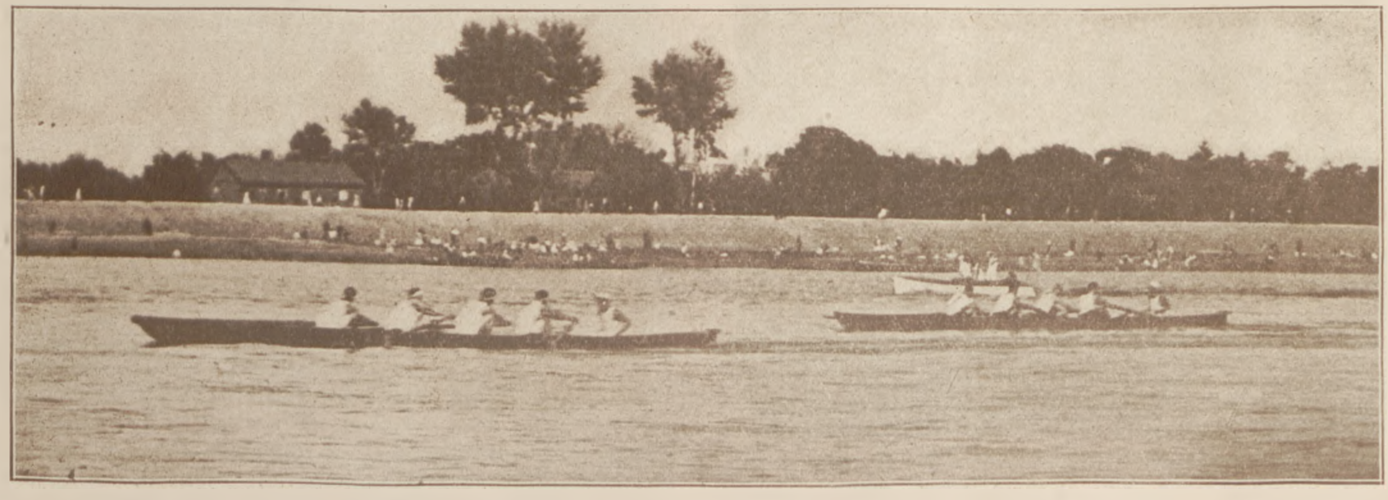
Po chwili siedzieliśmy w łodzi, ja na sterze, druhowie M. i P. przy wiosłach, była godz. po 2 p. p. Po drodze spotykaliśmy łodzie i żaglówki należące do różnych klubów. Szybko minęliśmy Miedzeszyn, Zawady, łachę Wilanowską, Siekierki, zbliżaliśmy się do Warszawy, zdaleka widząc przystań W. T. W., udekorowaną flagami, z racji odbywających się regat międzyklubowych, oraz święta „Bandery Polskiej".

Gdy zwolnieni z uścisków miłych otaczających nas znajomych i druhów wioślarzy, była godz. 3 m. 40 po południu, zatem przyjechaliśmy nie tylko na oznaczony z góry dzień, ale i godzinę, byliśmy zatem słowni. Niestety, nie we wszystkiem, a mianowicie niedokończyliśmy swej turystycznej wycieczki, nie dotarliśmy do Gdańska, jak to było w projekcie. Przyczyną tego była choroba druha F., zaś druhowi P.—jak pisałem—14 czerwca kończył się urlop, zaczęły się na dobre deszcze, dni pochmurne i chłodne, wobec takich warunków atmosferycznych, nie było kandydatów na dalszą jazdę, zmuszeni więc byliśmy zrezygnować z niej, obiecując sobie w przyszłym roku 1926, dokończyć wycieczkę Oświęcim—Gdańsk.

Chciałbym ażeby tego rodzaju wycieczka miała charakter międzyklubowy. Członkowie różnych klubów, biorąc w niej udział, nawiązali z sobą węzły przyjaźni, jakie się zwykle nawiązuje przy przeżyciach wspólnych, a przebywanie i obcowanie na postojach i noclegach, zbliży do siebie brać wioślarską, kwasy oraz niesnaski ustaną, nie jedno się wyjaśni i wytłomaczy, a wtedy zapanuje zgoda i harmonja, w myśl naszego wzniosłego hasła śmiało wtedy głosić będziemy:

...Nasze hasło, nasza broń
Miłość, zgoda, bratnia dłoń!!

J. Rola-Skolnicki.



Bieg czwórek nowicjuszy na regatach wewnętrznych W. T. W. 4 lipca r. b. *Fot. J. Malarski.*

MIĘDZYNARODOWE REGATY w GDAŃSKU.

W sobotę, 26 i w niedziele, 27 czerwca r. b. odbyły się w Gdańsku doroczne (21-sze) międzynarodowe regaty przy udziale 22 towarzystw wioślarskich z Wolnego miasta Gdańska, Polski i Niemiec. Gdy chodzi o Polskę, to bronili w tym roku po raz pierwszy 2 kluby polskie jej barwy, mianowicie Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie i Klub Wioślarski Gdańsk, pozatem zastąpione były kluby „Frithjof" Bydgoszcz i „Germania" Poznań. Z Rzeszy Niemieckiej startowały poza mniejszemi towarzystwami z Prus Wschodnich, również kluby z Berlina, Elbląga, Królewca i Kłajpedy. Program obejmował 23 biegi, z których przeprowadzono w sobotę 11 i w niedzielę 11. Bieg czwórek półwyścigowych nie przyszedł do skutku z powodu braku zgłoszeń. Wymienione 22 biegi składały się z 12 bieg. czwórek, w tem 2 bez sternika, 4 bieg. ósemek, 3 bieg. dwójek i 3 bieg. jedynek. Ogółem do poszczególnych biegów zgłoszonych było 104 łodzie i 548 wioślarzy.

Organizacja regat stała na wysokim poziomie. Opóźnienie biegów tak w sobotę jak i w niedzielę należy przypisać wzmożonemu ruchowi w porcie Gdańskim. W sobotę pogoda nie dopisała, zawody odbyły się przy drzystem, zimnem powietrzu. Publiczności mało. W niedzielę natomiast piękne słoneczne powietrze przywabiło liczne tłumy widzów z Gdańska oraz z bliższej i dalszej okolicy, którzy z napięciem śledzili przebieg regat.

Poszczególne biegi były bardzo interesujące. Zarówno Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, jak Polski Klub Wioślarski Gdańsk startowali w sobotę w biegu czwórek młodszych, w którym Bydg. Tow. Wiośl. przy bardzo zaciętej walce uległo Klubowi „Prusia" Królewiec tylko o pół łodzi, zwyciężając jednak Berlin i Gdańsk. Czas pierwszej łodzi 7 m. 29,2 sek.

Szczęśliwszą dla Bydgoszczan była niedziela. W przedbiegach, które przeprowadzono przed poł., załoga B. T. W. zajęła pierwsze miejsce, bijąc Elbląg i niemiecki Klub Wioślarski Gdańsk. Osada Polskiego Klubu Gdańskiego odpadła w przedbiegu, wobec czego popołudniu do zawodów stanąć nie mogła.

Znawcy prorokowali B. T. W. po południu zwycięstwo. Tak się też stało. W pięknej formie przy bardzo znacznej przewadze w czasie 7 m. 24 3/5 sek. wygrała osada B. T. W. (stern. Brzeziński, wiośl. Janik, Figurski, Birkholc, Bronikowski) bieg (Weichselvierer) osiągając najlepszy czas dnia, zwyciężając klub „Germania" Poznań. Szkoda tylko, że kilka Klubów niemieckich, widząc przewagę Polaków, z biegu tego się wycofało. W każdym razie pierwsze zwycięstwo Bydgoskiego Towarzystwa Wiośl. na terenie gdańskim przy poważnej międzynarodowej konkurencji należy powitać z wielkiem zadowoleniem. Pożądanem byłoby bardzo, aby w przyszłym roku dalsze czołowe kluby polskie— idąc za przykładem Bydgoszczy – obesłały jaknajliczniej regaty Gdańskie i bronili tam skutecznie barw naszej Rzeczypospolitej.

Podział nagród na poszczególne miasta jest następujący: Elbląg 7, Królewiec 6, Gdańsk 5, Kłajpeda 2, Bydgoszcz i Berlin po jednej.

Z wielkiem uznaniem należy podkreślić gościnność Polskiego Klubu Wioślarskiego w Gdańsku w stosunku do Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, który z największą troskliwością i starannością opiekował sie załogą B. T. W., stawiając jej nietylko szałas, ale również motorówkę kilkakrotnie do dyspozycji. Gdy mówi się o zwycięstwie B. T. W. nie wolno zapomnieć o powyższej okoliczności, która wpłynęła bardzo dodatnio na usposobienie wioślarzy bydgoskich.

Gdańskowi za to Cześć!

Żew.



Regaty międzynarodowe w Gdańsku d. 26 i 27 czerwca rb. Bieg czwórek młodszych B. Tow. Wiośl. (na przodzie) i Królewca.



Załogi Klubu Gdańskiego i Bydgoskiego Tow. Wiośl., które brały udział w regatach międzynarod. w Gdańsku dnia 26 i 27 czerwca r. b. *Fot. W. Lewicki.*

SEZON W KRAKOWIE

Regaty wewnętrzne A. Z. S. — Regaty międzyklubowe OWSK. — Wpław przez Kraków. — Mistrzostwa vater-polo.

Czerwiec zaznaczył się usilnem wzmożeniem ruchu wioślarskiego.

Owoce treningów prowadzonych od szeregu tygodni, zostały zebrane w formie zwycięstw lub porażek regatowych, a stosunki lokalne wyjaśniły się. Niestety perspektywy, jakie nam międzyklubowe regaty OWSK. otworzyły nie są, z lokalnego punktu widzenia, bardzo wesołe i otwierają przed nami przyszłość która wymaga pracy, pracy i jeszcze raz pracy.

Zanim jednak do omówienia tych regat przejdziemy wypada nam zająć się jeszcze jednym wypadkiem, napozór może mniejszej wagi, dla lokalnych stosunków krakowskich jednak—poważniejszego znaczenia. Mam na myśli „obudzenie“ się, pod względem sportowym, Sekcji wioślarskiej AZS. Regaty wewnętrze, urządzone przez nią 20 czerwca b. r. zgromadziły na starcie 8 osad czwórkowych i dwie ósemki—co jak na klub, który w zeszłym roku właściwie ani jednej czwórki nie mógł wystawić, jest kolosalnym postępem. Pozatem cieszy nas silny udział młodzieży szkolnej (aż 3 biegi czwórkowe), który gwarantuje pracę od podstaw i przy sumiennej pracy i dobrem kierownictwie, a zwłaszcza przy pracy nad stylem—rokuje duże nadzieje. O stylu osad krakowskich jeszcze pomówimy. Osady AZS. bardzo jeszcze młode, nie pokazały nam wielkich nadziei. Z ósemki składającej się z dwu osad, trenujących na czwórkach fornirowych możnaby złożyć czwórkę, wybierając co lepszych wioślarzy, których kilku wykazuje rzeczywistą pracę i postęp. Także trening ósemki, aczkolwiek może nie przyniósłby sukcesów sportowych, zachęciłby jednak większą ilość wioślarzy do pracy. W ósemce widzieliśmy z prawdziwą przyjemnością, jako jedynego reprezentanta dawnych osad, p. prof. Leszkę—który niedługo już 20 letni jubileusz wioślarski obchodząc — stale jest jeszcze podporą Sekcji w potrzebach regatowych, a także co rok przoduje jej ilością przebytych w sezonie kilometr.

W dziedzinie wioślarstwa kobiecego ma AZS. dużą przyszłość — gdyż długi szereg osad gimnazjalnych zawiera bardzo wiele dobrego materjału.

Naogół więc stwierdzić można, że materjału jest obecnie w AZS-ie dużo, trzeba jednak poważnej i systematycznej pracy nad osadami, po których szczerze mówiąc pracy trenera, — szczególnie w dziedzinie stylu — zupełnie nie widać. By osiągnąć poziom jaki, pod tym względem zajmowała Sekcja nawet przed 4 laty, trzeba jeszcze dużo popracować.

Najpoważniejszem wydarzeniem wioślarskiego sezonu, są już od szeregu lat regaty OWSK, urządzane stale z końcem czerwca. Szczęśliwa inicjatywa przyjęła się — i mam wrażenie, że co rok, polski sezon wioślarski będzie się rozpoczynał na wodzie krakowskiej.

Tak i w roku bieżącym gościliśmy w Krakowie osady z Warszawy i Poznania. Czwórka Klubu poznańskiego, ósemka KWW., czwórka wioślarek i dwaj skulerzy WTW. reprezentowały na wodach krakowskich stolicę i Poznań. Niestety, jako pierwsze, ogólne wrażenie, musimy podkreślić niższość osad miejscowych. Jedynie czwórka pań OWSK. jest w tej chwili jedną z silniejszych. Ósemka KWW. silna, technicznie niewykończona, była lepszą od ósemki OWSK., która znów w przedbiegu, minimalną różnicą nabiła ósemkę AZS. Ten wynik był do przewidzenia. AZS. nie trenował, stawał na cudzej łodzi, w ostatniej chwili zesadzono dwie czwórki, trenujące odrębnie. OWSK. jednak pracował dłużej, materjał był dobry — wynik powinien bezwarunkowo być lepszy. W czwórkach Poznań pokazał wiele pracy, solidnej, basenowej, pracy trwającej przez miesiące zimowe, wyjazdy wcześnie rozpoczęte, systematycznie prowadzone. Poza tą pracą jednak nic więcej. Talentów w tej osadzie niema, niema też i siły. Technika—jako owoc wytrwałej pracy, — daje zwycięstwa nad słabym i przedewszystkiem technicznie na elementarnym poziomie stojącym przeciwnikiem. W poważnej konkurencji jednak, nie mam wrażenia, by poznańska osada się utrzymała. W biegu pań Wioślarki warszawskie padły ofiarą pewności zwycięstwa. Osady pań OWSK. były ostatniemi czasy bardzo słabe, AZS-u istniały tylko na papierze — tak, że liczono na pewne zwycięstwo Warszawy. Tymczasem OWSK. sprawił miłą niespodziankę występując z osadą silną, jak na polskie stosunki nawet bardzo dobrą. To też, mimo dwu startów, nie były „Sokolice“ ani razu pokonane. AZS. pokazał osadę, która przy treningu może dojść do wyników, zwłaszcza przy zmianie Dr. Popielówny ze szlaku na dwójkę lub jedynkę. Przy obfitym materjale powinien AZS. w tej dziedzinie wkrótce dać znać o sobie.

W krótkich wiosłach Długoszewski (AZS. Kraków) pewnie i bez wysiłku zdystansował Lisickiego (WTW.) i Langego (Poznań) o cztery długości. Mimo braku warunków (62 kg wagi!!), jest on dziś jednym z lepszych naszych skullerów i w Mistrzostwie, szczególnie wobec ostatniego zranienia Osiecimskiego—Czapskiego—będzie miał wiele do powiedzenia. Trzeba jednak, dla sprawiedliwości, przyznać, że w Krakowie ma obcy skuller bardzo ciężkie zadanie. Ostry prąd, krzywy tor, krótki dystans, filary mostu na mecie—wszystko razem utrudnia niezmiernie orjentację i daje miejscowym handicap bardzo poważny. Toteż wypowiedziane po biegu przez jed-



Zwycięzca na regatach O.W.S.K. Wł. Długoszewski na jedynce. *Fot. M. Boczar.*

nego z widzów, znających się na rzeczy, zdanie: „że, szanujący się skuller staje w Polsce tylko na własnej wodzie lub—Bydgoszczy—na neutralnej“—zawiera w sobie dużo prawdy. Dwójki były łatwym łupem WTW., gdzie Lisicki — Jabrzemski bez wysiłku nabili parę OWSK. Grzęzek—Grabowski. Poza braćmi Długoszewskimi niema w Krakowie skullerów o klasie międzyklubowej.

Wspomniałem u wstępu, że regaty te były dowodem niższości Krakowa, w porównaniu z Poznaniem i Warszawą. Niestety—tak jest. W ostatnich latach widzieliśmy w Krakowie szereg osad, które zapowiadały się jako talenty, do których przywiązywano wielkie nadzieje. Wszystko zawiodło, A jedyną—poważną przyczyną — jest pogarda systematycznego treningu, tak właściwa wszystkim krakowskim osadom. Osada mająca 20 wyjazdów przechodzi do tempa, po 40-tu—idzie do regat. I to jest jeszcze dobrze. A ileż osad stawało do regat po mniej niż 10-ciu wspólnych wyjazdach? Ósemka AZS., czwórka pań i t. d. To też dopóki w tej dziedzinie nie zajdzie zasadnicza zmiana — niema nadziei na poprawę. Zapewne — i tereny nie są doskonałe, i z łodziami nie jest najlepiej, i daleko do Warszawy i Bydgoszczy—ale to wszystko są okoliczności poboczne. Wioślarstwo krakowskie nie pracuje. Zamiłowanie do turystyki wybudza się niestety w zamiłowanie do spacerów, a widok osad wyjeżdżających na wycieczkę z antałkiem piwa w dziobie łodzi, nie należy do rzadkości. Naprawdę żałować należy, że Kraków, — który w piłce, szermierce, kolarstwie i pływaniu przoduje całej Polsce, który w tennisie i lekkiej atletyce posuwa się stale naprzód, który tyle pozytywnej i nowoczesnej inicjatywy wniósł do sportu polskiego, w wioślarce z uporem trzyma się poziomu z przed lat 30-tu.

O ile w wioślarce wiele jest powodów do smutnych refleksji, o tyle w pływactwie mamy dobre horoskopy. Treningi, mimo deszczów i zimna, idą już od dawna, a w szczególności Jutrzenka, Cracovia i Makkabi pracują bardzo silnie. Organizacja związku okręgowego doszła do skutku, trener Jutrzenki i AZS. p. Gleimer przyjechał, pierwsze zawody, przyniosły dobre wyniki.

Najsilniejszą w Krakowie—a także i w Polsce grupą pływaków jest Jutrzenka. Talenty jak Ritterman, obaj Schönfeldowie, Wachtel, Klein, Schreiber, p. Schönfeldówna, Schreiberówna—i liczny zastęp innych—obecnie z doskonałym trenerem pracujące, zapowiadają zdecydowaną walkę o utrzymanie mistrzostwa. Start Jutrzenki we Lwowie był tryumfem, gdyż zdobyto wszystkie pierwsze miejsca w konkurencjach gdzie startowano, a mecze vater-polo wygrano różnicą kilku bramek. O czasach jeszcze niema co wspominać — bo dopiero praca trenera przyniesie tu rezultaty poważniejsze.

Pierwszą konkurencją w Krakowie był, pomijając spotkanie towarzyskie Cracovia—Makkabi 2:1,— „Wpław przez Kraków“—organizowany 3 lipca przez AZS. Pierwotny termin naznaczono na 24 czerwca, nagły przybór wody uniemożliwił jednak ustawienie garów startowych i bieg musiano odłożyć. I aczkolwiek organizacyjnie i sportowo stały te zawody w pełni na wysokości, — to z powodu zupełnego braku reklamy zadania swego całkiem nie spełniły. Zamiast tłumów publiczności—zgromadziło się przy III-cim moście zaledwie kilkaset przygodnych widzów. A szkoda, bo pod względem sportowym widowisko było piękne. Duża woda, utrudniająca organizację i zabezpieczenie pływaków, działała dodatnio na sam bieg. Czas zwycięzcy, nieco gorszy od czasu Dettego, jest jak na nasze stosunki doskonały, tembardziej, iż Dette ostatnio pływał w podobnie wielkiej wodzie, a więc różnica prądu mogła być minimalna. I tu odniosła Jutrzenka walne zwycięstwo, zajmując trzy pierwsze miejsca w konkurencji panów J. Ritterman 27':03“, E. Schönfeld i Klein. Ritterman i Schönfeld płynęli razem, prowadząc wyścig przez cały czas, Sieńkowski i Trytko z Cracovii zajmują 4-te i 5-te miejsca, Soldinger W. (Makkabi), Ritterman II (Jutrzenka) i Soldinger S. (Makkabi) — dalsze. Ogółem startowało 31 zawodników i 7 pań. Wśród tych, pierwsze miejsce zajęła p. Róża Kajzerówna (Giszowiec) w świetnym czasie 29':59“. Drugie miejsce p. Schönfeldówna (Jutrzenka), trzecie Ptitz (Giszowiec) i czwarte Feilgutówna (Makkabi). P. Estreicherówna (AZS.) wycofała się skutkiem niedyspozycji po 2 km. Naogół bieg był bardzo ładną konkurencją, organizacja dobra — a trzeba było dużo doświadczenia z wodą, aby podołać organizacji. Katastrofie uległy nawet dwie łodzie W. K. S. i Cracovii—na szczęście skończyło się bez wypadku, o który przy wielkiej wodzie, nawet i wśród pływaków nie trudno. Jedynym brakiem był brak odpowiedniej reklamy, a co za tem idzie słaba propaganda. Podnieść natomiast należy hojność ofiarodawców którzy, jak Redakcja „Ilustrowanego Kurjera“ i Prezydjum miasta dali nagrody piękne i cenne.

Wreszcie początek Mistrzostw. Pierwszą rozgrywką miało być oficjalne powtórzenie towarzyskiego spotkania Makkabi — Cracovia. Tymczasem w te idyliczne igraszki wmieszał się P. Z. P. i skreślając Cracovię za nieopłacenie długów—zmusił Makkabi do zmierzenia się z zeszłorocznym mistrzem Polski — Jutrzenką. Zawody należały do ciekawych—aczkolwiek nie emocjonujących. Jutrzenka miała pewne i łatwe zwycięstwo, liczyła się z niem, grała lekko i lekko wygrała. Makkabi starała się jak mogła — niestety brak treningu i wogóle pojęcia o grze były aż nazbyt u niej rażące. Drużyna Makkabi opiera się na jednym graczu, Lewkowiczu. Jestto trochę za mało, tembardziej, że Lewkowicz, doskonały strzelec i pływak, w prowadzeniu piłki i samej technice, gdy wykazuje elementarne braki, jak np. stałe topienie piłki. Po za nim w drużynie Makkabi wyróżniają się jedynie Soldingerzy, szczególnie jeden, dobry pomocnik. Całość niezgrana, starająca się tylko podać piłkę Lewkowiczowi—co niezawsze wystarcza.

Jutrzenka natomiast nie przejmowała się grą. Grała lekko i pewnie. Coprawda obrona nie stoi tu na wysokości ataku (Ritterman—Schönfeld—Schönfeld)—ale gra lepiej i celowiej. Klasą dla siebie jest Julek Ritterman technicznie bardzo pewny i spokojny. Gra rozsądnie i taktycznie dobrze, technikę opanował świetnie—jest właściwie filarem całego narodu. Z jego strzałów padają trzy bramki. Drugim dobrym graczem jest Schönfeld, którego dalekie „rezerwy“ bite do bramki z wielkiej odległości z siłą, są doskonałe. Ci dwaj, z Lewkowiczem tworzą świetny atak reprezentacyjny. Słabszy już jest E. Schönfeld, grający nerwowo — a hałaśliwie, którego główną zasługą jest zgranie z Ritterem. Pozatem słaby taktycznie. W pomocy i obronie Schreiber i Wachtel—dobrzy. Bramkarz Jutrzenki nie miał nic do roboty, gdyż jedyny ładny i groźny strzał Lewkowicza trafił w poprzeczkę. Jedyna bramka Makkabi padła z karnego, którego przyczyny nie widziałem. Widział ją zapewne p. Steinberg, który mecz ten sędziował, zresztą dość słabo. Widzów ze 200 osób mimo dnia powszedniego (poniedziałek). *D.*

REGATY MIĘDZYKLUBOWE W BYDGOSZCZY.

Dnia 29 czerwca r. b. w Brdyujściu w porcie drzewnym, gdzie corocznie odbywają się regaty o Mistrzostwo Polski, odbyły się po raz pierwszy regaty Zrzeszenia Gimnazjalnych Klubów Wioślarskich w połączeniu z regatami międzyklubowemi urządzonemi przez Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.

Regaty rozpoczęły się o godz. 15 przy pomyślnym wietrze od strony startu.

BIEG I.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy, o nagrodę przechodnią magistratu m. Bydgoszczy.

Po wycofaniu się z biegu Gimn. Klubu Wiośl. Chełmża, w biegu biorą udział: Gimn. Tow. Wioślarskie „Wisła" Bydgoszcz i Klub Wioślarski „Brda" Bydgoszcz. Na 500 mtr. prowadzi „Brda". Na 1000 mtr. „Wisła" podciąga a na ostatnich 200 mtr. mija nierówno wiosłującą „Brdę". Czasu niepodano ze startu.

Do zwycięskiej załogi należą: G. Zawitaj, T. Poniecki, J. Pietrykowski, E. Kaczmarek, sternik W. Więcki.

BIEG II.

Czwórki półwyścigowe młodszych. Nagroda wędrowna „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". Udział biorą: Chełmża; „Brda" Bydgoszcz; „Wisła" Bydgoszcz; „Vambresia" w Wąbrzeźnie; Chełmno. Do 1000 mtr. prowadziła „Brda", i dopiero na ostatnich 200 mtr. „Wisła" pięknym finishem przy poprawnej technice—zwycięża w czasie 4:47,5 sek. Drugie miejsce zajmuje „Brda", trzecie Chełmno.

BIEG III.

Czwórki półwyścigowe. Bieg o nagrodę główną szkół średnich ofiarowana przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Do biegu staje 6 łodzi (Chełmża w przedbiegu odpadła, „Tryton" z Grudziądza nie przybyła). Na 500 mtr. prowadzi „Brda"! ogłasza przez megafon trybuna sędziowska. Na 1000 mtr. to samo. „Wisła" rozpoczyna finish, i gdyby finish ten był rozpoczęty o 50 mtr. wcześniej, to możliwe, że „Wisła" byłaby zwyciężyła, a tak przyszła o ½ łodzi za „Brdą". Czas „Brdy" 4:45 sek. Trzecie miejsce zajmuje Świecie, czwarte Rogoźno, piąte Chełmno, szóste „Vambresia" z Wąbrzeźna. Zwycięskiej załodze wręczył delegat Kuratorjum Poznańskiego p. dyr. Mazurkiewicz piękny złoty wieniec, a publiczność obdarzyła zwycięsców długotrwałemi oklaskami. Serdeczne gratulacje składano w ręce protektora Gimn. Klubu Wiośl. „Brda" p. dyr. Mazurkiewiczowi. Skład załogi: Z. Mochnicki, M. Kretowicz, L. Lipiński, B. Koszucki, sternik H. Cegielski.

BIEG IV.

Dwójki półwyścigowe na cztery krótkie ze sternikiem. Nagroda ofiarowana przez p. W. Adamskiego czł. Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Udział biorą dwie łodzie. Zwycięża lekko „Brda" w czasie 5:41 sek. Drugie miejsce zajmuje „Wisła" czas 6:14. Skład załogi „Brdy": B. Pszczółkowski, P. Bukowski, ster. Z. Borysiak.

BIEG V. (Bieg pocieszenia).

Czwórki półwyścigowe o nagrodę honorową, ofiarowaną przez B. T. W. Był to bieg dla tych załóg, które w biegach poprzednich nie zdobyły nagrody. Stają dwie łodzie. Pierwsza przychodzi Świecie, w czasie 5:01 sek. Łódź „Vambresia" z Wąbrzeźna zatrzymała się na 10 mtr. przed metą z powodu zepsucia się siodełka.

Tor wynosił 1200 mtr.

Na tem zakończono biegi Zrzeszonych Gimnazjalnych Klubów Wioślarskich, które wykazały dobry materjał wioślarski i duży zapał do dalszych wyczynów.

Po usunięciu tratew ze startu rozpoczęto regaty międzyklubowe Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

BIEG I. (Długość toru 1650 m.)

Czwórki młodszych o nagrodę Prezydenta Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy p. Bolesława Kasprowicza.

Do biegu stają dwie łodzie B. T. W. Zwycięża łatwo załoga t. z. gdańska (startująca w ostatnich regatach międzynarodowych w Gdańsku) w składzie: M. Figurski. L. Birkholc, F. Bronikowski, Fr. Janik, ster. F. Brzeziński. Czas 6,09 sek. Jest to czas rekordowy, dotychczas nie notowany na torze bydgoskim. Dotychczasowy rekord na 1650 mtr., ustanowiony w sierpniu ub. r. na regatach wszechpolskich wynosił 6,14 sek. Stary rekord zeszłoroczny ustanowiła ta sama załoga, z tą tylko zmianą, że w miejsce Bronikowskiego, wiosłował p. Drewek. Tegoroczny rekord 6,09 sek. można nazwać bardzo dobrym. Pomimo ładnego biegu, nie było dużego zainteresowania, co bywa zwykle kiedy stają osady tego samego klubu. Czas drugiej osady 6:14. Zwycięska osada weźmie udział w biegu czwórek o Mistrzowstwo Polski.

BIEG II.

Jedynki nowicjuszy. Pierwsze miejsce zajmuje W. Barwicki, Klub Wioślarski „Toruń", w czasie 6,25 sek., drugie M. Skarzyński, Towarz. Wiośl. Włocławek, 6,54 sek., trzecie J. Grabowski, Klub Wiośl. Gdańsk. Czas bardzo dobry, lepszy od dotychczasowego o 21 sek.

BIEG III.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy o nagrodę „Dziennika Bydgoskiego". Pierwsze miejsce zajmuje B. T. W. osada w składzie: F. Bijałd, G. Skopek, Fr. Wiśniewski, B. Ormanowski, ster. L. Twardowski. Czas 6,32,5 sek. Drugie miejsce również B. T. W., czas 6,35 sek. Trzecie Toruń. Zwycięstwa B. T. W., oraz wspaniałe czasy, uzyskiwane w tym roku, są bezwątpienia wynikiem zimowego treningu w basenie „Frithjofu" i pomyślnego wiatru od strony startu.

BIEG IV.

Dwójki podwójne klepkowe o nagrodę „Gazety Bydgoskiej”. Nagrodę zdobywa Klub Wiośl. „Gopło” Kruszwica, w czasie 7,50 sek. Skład załogi: St. Ziętara, L. Spychał, ster E. Schmude, Drugie miejsce B. T. W., trzecie również B. T. W., czwarte Klub Wiośl. „Gryf” Bydgoszcz.

BIEG V.

Jedynki młodszych. W konkurencji startuje p. W. Okniński z Warsz. Tow. Wiośl. Poza konkurencją p. Skarzyński z Włocławka i p. Grabowski z Klubu Wiośl. Gdańsk. Zwycięża p. Okniński w czasie 6,56,5 sek. Skarzyński, finishując, wjeżdża łodzią na słup metowy, niszczy łódź, wylatuje do wody i przy pomocy motorówki dociąga łódź do brzegu.

BIEG VI.

Ósemki młodszych. Startują dwie łodzie B. T. W. Zwycięża załoga pierwsza w składzie: M. Kugler, E. Jankowski, Fr. Bronikowski, L. Birkholc, J. Napierała, J. Splitt, M. Figurski, Fr. Janik, ster. Fr. Brzeziński. Czas 5,40 sek. Czas nienadzwyczajny. Osada robiła wrażenie mało zgranej i uderzenia były bardzo nierówne. Czas drugiej załogi 5,49,5 sek.

Na trybunach był utrzymywany wzorowy porządek przez siódmą drużynę harcerską.

Po regatach wieczorem odbyło się w resursie Kupieckiej wręczenie nagród zwycięskim osadom.

Jako przedstawiciel Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, przemawiał prezes Włocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego, p. Jerzy Bojańczyk. Następnie przemawiał kurator okręgu szkolnego.

Przy gromkich okrzykach: hip! hura! rozpromienieni wioślarze otrzymywali z rąk przedstawiciela P. Z. T. W. zasłużone nagrody.

Na regatach byli obecni przedstawiciele klubów wioślarskich z Torunia i Gdańska. *M.*



Mistrz Polski na jedynce A. Osiecimski-Czapski, po odniesionej ranie, podczas wypadków majowych, pomimo rekonwalescencji, próbuje swych sił na Wiśle.

Fot. Jan Ryś.

Żaglówką do Kopenhagi.



Komandor W. Y. K. p. L. Szwykowski z synami i córką przed wyruszeniem w drogę. *Fot. J. Malarski.*

Dnia 25 czerwca r. b. wyruszył z przystani komandor Wojskowego Yach Klubu w Warszawie p. Ludwik Szwykowski, mając na pokładzie syna Andrzeja lat 17, córkę Dorotę lat 15 i Jana lat 11.

Komandor L. Szwykowski wybrał się na sześciotygodniową wycieczkę własną jolą „Doris” 25 mtr. żagla Wisłą, Brdą, Notecią, Odrą do Szczecina, skąd o ilę będą sprzyjały pomyślne wiatry — morzem do Kopenhagi.

Komandor L. Szwykowski jest jednym z najpierwszych, który po wojnie przyczynił się do zbudzenia sportu żeglarskiego na Wiśle.

W znacznej mierze Jemu również należy przypisać powołanie do życia Polskiego Związku Żeglarskiego, w którym piastuje urząd przewodniczącego.

W roku ubiegłym „Doris” wraz innemi łodziami dopłynęła do Gdyni na regaty żeglarskie, w których walczyła o palmę zwycięstwa.

Wyjazd odbył się bez żadnego rozgłosu, a nawet nasza redakcja dowiedziała się dopiero w dniu wyjazdu co dało nam możność zrobienia zdjęcia fotograficznego.

Przed wojną komandor L. Szwykowski był jednym z czynniejszych yachtsmanów Petersburskiego cesarskiego Yach Klubu i posiadał własny yacht morski.

Po powrocie do kraju nie zaniedbał ulubionego sportu i nadal oddaje się z zamiłowaniem gentelmena-sportowca.

Obecna wycieczka ma na celu propagandę sportu żeglarskiego i zbadania możności wyjazdów, podobnego typu łodziami, na wody obce.

Komandorowi Szwykowskiemu wraz z dzielną załogą należy życzyć pomyślnych wiatrów i dużo miłych wrażeń. *M.*

Dnia 11 lipca otrzymaliśmy kartę ze Szczecina od p. L. Szwykowskiego, pisaną dnia 8 lipca, że po dwutygodniowej pełnej wrażeń podróży przebył z dzielną załogą uciążliwy etap podróży i wyrusza dalej.

Regaty żeglarskie na jeziorze Charzykowskiem.

Na odbyte regaty w dniu 29 czerwca r. b., wybrało się z Warszawy kilku sportowców z wojskowego Yacht Klubu, Sekcji żeglarskiej Warszawskiego A. Z. S-u, prezes W. K. W. pułk. szt. gen. inż. A. Bobkowski i red. „Sportu Wodnego” M. Majcher.

Przybyłych gości rano dnia 27 czerwca r. b. oczekiwali na dworcu członkowie klubu żeglarskiego w Chojnicach.

Po ulokowaniu się w hotelu p. Kalety, członka klubu Chojnickiego, zebrano się na wspólną ucztę, podczas której wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień i poruszono kilka spraw, interesujących żeglarstwo polskie.

Po śniadaniu udano się samochodami na odległe o 6½ klm. od Chojnic jezioro Charzykowskie. W porcie klubowym oczekiwały już przygotowane żaglowce, któremi urządzono wycieczkę na malowniczo położone wśród wzgórz jeziora.

Po obiedzie w klubie odbyła się zabawa, gdyż dnia tego urządzono obchód wianków. Chór miejscowej szkoły z Charzykowa pod kierunkiem nauczyciela odśpiewał bardzo dobrze kilka pieśni. Dla młodzieży, umiejącej pływać, urządzono dość oryginalną zabawę, polegającą na tem, że na 2-ch zbliżających się łodziach, znajdowali się ucharakteryzowani i poprzebierani młodzieńcy, którzy zaopatrzeni w kije, zabezpieczone na końcu szmatami, starali się zepchnąć jeden drugiego do wody. Bezkrwawy ten pojedynek, polegający na wzajemnem odparowaniu pchnięć — kończył się przeważnie przymusową-kąpielą.

Z nastaniem wieczoru przystań klubową rzęsiście oświetlono, na jeziorze ukazało się kilkadziesiąt iluminowanych w lampiony żaglówek. Na malowniczo położonych wzgórzach koło jeziora zapalono, poprzednio przygotowane, olbrzymie ogniska.

Przy świetle księżyca, mnóstwie świateł, strzelających co chwila ogni sztucznych, uwijające się na jeziorze żaglowce, robiły na widzach duże i niezapomniane tajemniczo-piękne wrażenie.

Zabawa na jeziorze i tańce w klubie trwały do rana.

Następnego dnia, t. j. 28 czerwca r. b. zawodnicy, mający brać udział w regatach, jeździli po jeziorze, próbując naprzemian prawie wszystkie żaglówki.

Wieczorem tego dnia odbył się raut w hotelu p. Kalety, który w miłem towarzystwie miejscowych członków klubu z rodzinami i zaproszonymi gośćmi, przeciągnął się do godz. 2-ej w nocy.

Dnia 29 czerwca r. b. w dniu święta ŚŚ. Piotra i Pawła, odbyły się regaty, które miały przebieg następujący:

W biegach wzięły udział kluby:
Klub Żeglarski Chojnice 4 zawodników,
Wojskowy Yacht Klub
w Warszawie . . 1 zawodnik,
A. Z. S. Warszawa . 2 zawodników.

Organizację regat, w myśl uchwały Komisji Sportowej Polskiego Związku Żeglarskiego, przeprowadził Klub Żeglarski Chojnice pod kierunkiem p. Kalety.

Wobec braku łodzi jednakowego typu, wyznaczono 7 łodzi o różnej powierzchni żagli, na których odbyło się 7 biegów — każdy sternik jeździł w kolejności na każdej łodzi.

Czas biegu każdej łodzi był podliczony ogólnie dla każdego sternika.

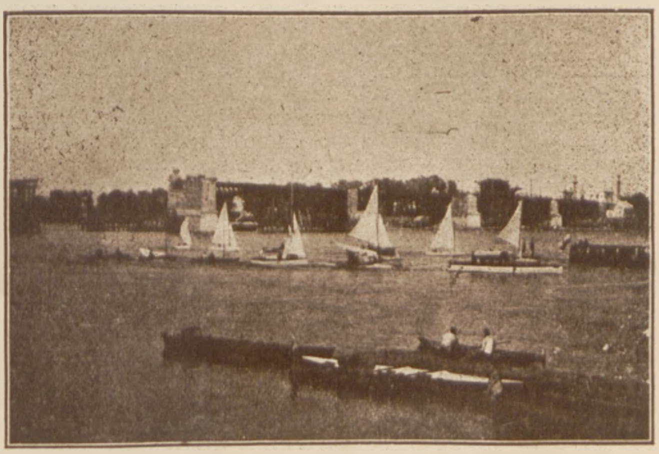
1) *Weiland Oskar — Klub Żeglarski Chojnice czas 3:11:45*
2) *Osiński major Wojskowy — Yacht Klub, Warszawa . . „ 3:11:55*
3) *Łukowicz — Klub Żeglarski Chojnice . . . . „ 3:12:45*
4) *Wolff Adam — A. Z. S., Warszawa . . . . „ 3:18:15*
5) *Rogge — Klub Żeglarski Chojnice . . . . „ 3:20:45*
6) *Leszczyński — A. Z. S., Warszawa . . . . „ 3:22:25*
7) *Bartsch — Klub Żeglarski, Chojnice . . . . „ 3:26:45*

Po regatach i rozdaniu nagród rozjechano się — obiecując w przyszłym roku przyjechać do Chojnic w większym gronie i większą grupą zawodników.

Gościnność członków klubu żeglarskiego w Chojnicach jest tak wielką, że uczestnicy poprostu niechętnie opuszczają gościnne progi, unosząc na długo miłe wspomnienia.

Klub Żeglarski Chojnice jakkolwiek został założony dopiero w roku 1920, to jednak jest dziś najzamożniejszy w tabor żeglarski, a mając tak korzystne warunki, jakiem jest jezioro Charzykowskie, powinien ściągnąć na letnisko chciwych amatorów żeglarstwa, tego z najpiękniejszych sportów wodnych.

M.



Sport żeglarski na Wiśle rozwija się pomyślnie, czasami można widzieć po kilka łodzi jednocześnie.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZENIA GIMNAZJALNYCH TOW. WIOŚLARSKICH.

Po regatach międzyklubowych w Bydgoszczy, t. j. w środę 30 czerwca r. b. odbyło się w auli Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy Walne Zebranie Z. G. T. W. przy udziale przedstawicieli 9 Towarzystw. Polski Zw. Tow. Wiośl. reprezentował wiceprezes tegoż Związku Musiał z Bydgoszczy, redakcję „Sportu Wodnego" p. Majcher z Warszawy, miejscowe władze szkolne pp. prof. Koranecki i Wojciechowski, z ramienia zaś B. T. W. przybyli pp. Żewicki i Malicki. Na przewodniczącego zaproszono redaktora „Sportu Wodnego" M. Majchera, Szczegółowe sprawozdanie z pracy Zarządu w okresie minionym zdał prezes W. Nowak, który referował równocześnie przebieg udanych regat międzyszkolnych. Organizacja pierwszych regat urządzonych przez Z. G. T. stała już na pewnym wysokim poziomie — mówił p. Nowak — należy przypisać to nadzwyczaj wydatnej pomocy rutynowanym już w tych sprawach członkom B. T. W. w osobach pp. Żewickiego, Malickiego, Majewskiego i t. d. Również Klubowi Wiośl. „Frithjof" należy się podziękowanie za wypożyczenie 10 łodzi dla zawodników zamiejscowych.

Po złożeniu urzędu przez dotychczasowy zarząd z powodu osiągnięcia egzaminu dojrzałości, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który ukompletował się następująco: Prezes — Korzucki Bydgoszcz (K. W. „Brda"), I wice-prezes Samborski Toruń, II-gi wice-prezes Kowalski Grudziądz, sekretarz Wiecki Bydgoszcz (G. T. W. „Wisła"), skarbnik Poniecki Bydgoszcz.

Wiadomość o włączeniu specjalnego biegu dla Gimnazjalnych Klubów Wioślarskich i Kół Młodzieży przy klubach wioślarskich do regat Związkowych, urządzanych w r. b. dnia 8 sierpnia przyjęto okłaskami. Na bieg ten redakcja „Sportu Wodnego" ofiarowała piękny puhar.

W związku z pierwszą zbiorową wycieczką turystyczną wioślartwa polskiego do Gdańska wszyscy prawie delegaci przyrzekli wziąć w miarę możności w niej udział. Po wręczeniu przez redaktora M. Majchera *jako nagrody zachęty* pięknie oprawnych roczników „Sportu Wodnego" Gimnazjalnym Klubom Wioślarskim z Chełmży, Świecia i Wąbrzeźna, przemówił w serdecznych słowach do zebranej młodzieży prof. Wojciechowski, zachęcając ją do dalszej wytrwałej pracy dla dobra wioślarstwa polskiego. S.

REGATY MORSKIE W GDYNI.

Wobec odstąpienia Ligi Morskiej i Rzecznej od zamiaru urządzania sportowych regat morskich w Gdyni, obowiązek ten przyjęła na siebie powołana obecnie do życia najwyższa organizacja dla sportu żeglarskiego — Polski Związek Żeglarski — który zjednoczył w sobie Klub Żeglarski w Chojnicach, Yacht-Klub Polski, Wojskowy Yacht-Klub i Sekcję Żeglarską A. Z. S. Warszawa. Polski Związek Żeglarski ze swej strony polecił organizację regat morskich w Gdyni Wojskowemu Yacht-Klubowi. Równorzędnej, po za wyszczególnionemi wyżej Klubami, pracy w organizacji regat podjęli się głównie Dowództwo Floty Morskiej w Gdyni z Komendorem Józefem Unrugiem na czele Oddział Gdyński Ligi Morskiej i Rzecznej, Kapitanat Portu w Gdyni, Zarząd Budowy Portu w Gdyni, Władze Gminne i t. p. Dniem regat wyznaczony jest — 1 sierpień. Regaty mają być nie tylko zawodami sportowemi, lecz wielką rewją i manifestacją żeglarstwa polskiego na morzu. Do regat mogą być dopuszczeni nie tylko Kluby związkowe, lecz i wolni żeglarze. Z ramienia W. Y. K. organizację regat przeprowadzać będą inż. A. Bobkowski ppłk. S. G. i por. Trzepałko, pozatem do Komitetu narazie weszli: Generał M. Zaruski, A. Aleksandrowicz, Mecenas E. Waydel i inni. Dnia 4 lipca r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie wspólnego Komitetu Organizacyjnego. Władze państwowe, samorządowe i wojskowe przyobiecały swą pomoc. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Wojskowego Yacht-Klubu w godz. od 4-ej do 8-ej wieczór, tel. 3-34 do dnia 10 lipca w Warszawie, (przystań na Wiśle przy Wybrzeżu Kościuszkowskiem) a od 10 lipca w Gdyni, na ręce por. Trzepałko.

KRUCJATA DO POLSKIEGO MORZA.

OD REDAKCJI: od Pomorskiego uniwersytetu powszechnego otrzymaliśmy następującą odezwę którą zamieszczamy.

Dotychczas stosunek społeczeństwa polskiego do morza był taki, że morze to uważano bądź za wodę w krajobrazie, bądź też jako wielką, narodową wannę. Wszelkie nawoływania do dostrzegania w morzu tego, czem ono jest istotnie, *wielkiej, nigdy nie wyczerpanej możliwości życia*, nie znajdowały oddźwięku w społeczeństwie.

Ten stan rzeczy musi się zmienić, jeżeli Polska niema zaprzepaścić tego dobra, jakiem je Bóg obdarzył, jeśli niema być wydana na łup tych wszystkich, którzy jej niedołęstwem się tuczą. Jeśli obecne pokolenie jest głuche i ślepe, niechże następne pokolenia widzą jasno, czem jest morze dla Polski. Musimy wychować młodzież tak, aby wiedziała ona o żegludze, o morzu coś więcej, niż to, co można dojrzeć z brzegu, czy plaży.

Sekcja Miłośników Wybrzeża przy Pomorskim Uniwersytecie Powszechnym w Toruniu rozpoczyna tę wielką na przyszłość, na lepszą przyszłość obliczoną pracę. Organizuje ona wielką krucjatę młodzieży na zdobycie polskiego morza. Wzywa ona każdego młodego polaka, czy polkę do wyprawy nad morze. Przy pomocy samorządów i instytucyj społecznych Pomorza na dwu głównych szlakach, od Torunia przez Bory Tucholskie i Kaszubską Szwajcarję, oraz od Działdowa przez Pojeziorze brodnickie i dolinę Wisły, Sekcja zorganizowała gęstą sieć bezpłatnych noclegów dla tych, co chcieliby przejść Pomorze pieszo lub przejechać je na rowerze. Na samem wybrzeżu niemal w każdej wiosce znajdują się również bezpłatne noclegi. W każdej miejscowości członek — delegat Sekcji będzie miał pieczę nad temi, co idą nad polskie morze.

Ale to nie wszystko, Sekcja M. W. chce, aby każdy przybywający nad morze, zżył się z morzem poznał je, wziął je niejako w siebie. I dlatego odbywać się będą w Gdyni przy pomocy Dowództwa Floty bezpłatne kursy żeglugi pod kierownictwem specjalnych instruktorów, przystosowane do pobytu danej wycieczki w Gdyni, wyjazdy żaglowcami na morze i szczegółowe zwiedzanie portu. Przewiduje się ponadto kursy manewrowania żaglowcem, pływania, wiosłowania, budowy łodzi (kanu), zaznajomienia się z techniką rybołówstwa morskiego. Z wszystkich wyżej wymienionych i innych udogodnień uczestnik Sekcji korzysta bezpłatnie — czy to w gronie wycieczki czy pojedyńczo — na podstawie legitymacji, wydanej przez Biuro Sekcji. (Adres: Zarząd Pomorskiego Uniwersytetu Powszechnego w Toruniu, Województwo, pokój 1).

Sekcja nie wątpi, że młodzież nasza, która morze pozna, zrozumie, zżyje się z niem, że ta młodzież zdoła stworzyć polską żeglugę na polskiem morzu, że ona to urzeczywistni ideę polskiego domin'um Maris.

A więc każdy młody Polak nad polskie morze!



„Narybek wioślarski" W. T. W. (6 czwórek nowicjuszy) z członkami komisji E. Lenartowiczem i M. Deniszczukiem oraz trenerem Robertem Mac-Alpinem.

Fot. J. Malarski.

STOLICA BĘDZIE MIAŁA PŁYWALNIĘ.

W Polskim Związku Pływackim od lat paru kiełkowała myśl wyzyskania dla celów sportowych stawu w parku Sobieskiego.

Po bliższem zbadaniu stawu okazało się jednak, że oszczędność na robotach ziemnych, wynikająca z istnienia już wykopanego dołu nie pokryje minusów stawu, a więc przedewszystkiem jego niskiego położenia i pochodzących stąd trudności odwadniania, dalej, pociągnie za sobą konieczność zasypywania części zbytecznych stawu, wreszcie wyodrębnienie administracyjne terenu pływalni z całości parku nastręczać będzie pewne trudności.

W ostatnich więc dniach, już po uzyskaniu koniecznych na ten cel kredytów, porzucono myśl budowy basenu na stawie i poszukano innego miejsca w Agrikoli, dającego gwarancję wielkiej frekwencji w basenie. PZP. znalazł punkt, który uważać może za idealny: jest nim południowo-zachodni narożnik parku między ul. Agrykola i Szpitalem Ujazdowskim. Miejsce to wystawione jest na operację słoneczną trwającą od rana do wieczora. Pochyłość, na której dziś znajduje się skocznia narciarska, stanowić będzie naturalne trybuny, przez co bez specjalnych nakładów kosztów i pracy basen będzie niejako miniaturowym stadjonem pływackim.

Specjalna Komisja złożona z przedstawicieli Min. WR. i OP. Wydziału Technicznego Magistratu, Związku Związków i PZP., zbadała dokładnie teren, i uznała jednogłośnie, że miejsce wybrane na basen przez PZP. nadaje się do tego celu znakomicie.

Sprawa sfinansowania tego przedsięwzięcia przedstawia się jak następuje. Min. Wyz. Rel. i Ośw. Publ. które przeznaczyło już uprzednio pewne kredyty na wybudowanie na Wiśle pływalni pływającej dla młodzieży szkolnej, przywitało projekt z uznaniem. Po szczegółowem zbadaniu sprawy przez Nacz. Wydziału Higjeny Szkolnej Dr. Kopczyńskiego, p. Vice-Minister Łopuszański po konferencji z przedstawicielami PZP. przyznał związkowi subwencję, przekraczającą połowę kosztów budowy basenu, pod warunkiem który dla PZP. nietylko nie jest uciążliwy, lecz wręcz korzystny: z pływalni mają korzystać w całej pełni szkoły, dla których miejsce musi tam być przedewszystkiem zagwarantowane. PZP. ma zupełną swobodę, po zaspokojeniu potrzeb szkół, użytkować pływalnię według swego uznania.

Pozostałe fundusze, konieczne do ukończenia pływalni zbiera PZP. z innych źródeł, a więc przedewszystkiem Wydział Techniczny Magistratu w osobie p. Inż. Słomińskiego obiecał użyczyć sił bezrobotnych do robót ziemnych, dalej znajdujący się na miejscu piasek wydatnie obniży koszty robót betonowych, wreszcie PZP. ma zapewnione otrzymanie pewnej części cementu darmo, od niektórych poważniejszych cementowni. Wszystko to razem, daje gwarancję, że basen będzie wykończony jeszcze tej jesieni.

Sam zbiornik betonowy, z żelazobetonową 10-metrową skocznią, mieć będzie 50 m. długości i 25 m. szerokości. Głębokość na połowie przestrzeni 1 m. 20 — dla nauki pływania, na drugiej połowie (dla water' polo) od 1.80 m. do 5 metrów (pod skocznią). Pływalnia wzorowana będzie na paryskim olimpijskim stadjonie pływackim w Tourelles. Projektuje ją znany w kołach sportowych Inż. Gillewicz, specjalista w zakresie robót żelbetowych. Zbiornik zasilany będzie wodą wodociągową. Pierwsze roboty rozpoczęte zostaną około 20 lipca.

T.



Komisja na terenie przyszłego basenu w parku Sobieskiego.
Od lewej: Red. Majcher, Dr. Kopczyński—Nacz. Wydz. Hygjeny Szkolnej MWR. i OP., p. Semadeni—sekretarz PZP., Inż. Seweryński, Inż. Jankowski z Wydz. Technicznego Magistratu, Inż. Arch. Ruśkiewicz z MWR. i OP., Inż. Znajdowski — wiceprezes Z. Z., Inż. Gillewicz — projektujący basen, p. Bobrowski — administrator Parku Sobieskiego.
Fot. K. Pęcherski.

ZE SPORTU PŁYWACKIEGO.

6 REKORDÓW POLSKICH W STYLU DOWOLNYM.

Lwów dnia 27 — 29 czerwca. Międzyklubowe zawody pływackie „Hasmonei" z udziałem mistrzowskiej drużyny krakowskiej Jutrzenki zakończyły się dużym sukcesem sportowym. Okazało się, że o ile w polo wodnem krakowianie byli zupełnie bez konkurencji, o tyle w pływaniu gospodarze niejednokrotnie byli dla nich niebezpiecznymi przeciwnikami. Bardzo pocieszającym objawem jest duża liczba drużyn polo we Lwowie.

Wyniki w water-polo były następujące: Jutrzenka-A.Z.S. Lwów 6:0, (6:0), Jutrzenka--Pogoń (Lwów) 5:0 (2:0), Jutrzenka--Hasmonea 7:0. Od dwuch więc lat znalazł się jeden tylko w Polsce klub, który uległ Jutrzence w stosunku zaszczytniejszym niż 0:5 (AZS Warsz. 3:5). Wyniki drużyn lwowskich: Pogoń—Hasmonea 1:0 (1:0) Czarni—Lechja 2:2. Jak widać, tak jak i w zeszłym roku, między poszczególnemi drużynami lwowskiemi niema większych różnic klasy. Poziom gry naogół niewysoki, a niskocyfrowe wyniki świadczą więcej o nieudolności napadów, aniżeli o walorach obrony.

Wyniki pływackie: 50 m. dla panów. J. Schreiber (Jutrz.) 39 4". 50 m. dla pań: H. Schoenfeldówna (Jutrz.) 42'4" *rekord polski* Nowakówny z AZS. Kraków pobity o całe 4 sek. co jest poprawą niebywałą. P. Schöenfeldówna już na zeszłorocznych mistrzostwach okazała się bardzo obiecującą crawlerką. Obawiać się tylko należy, by jej klub przedwcześnie nie eksploatował dla swych ambicyj sportowych i nie przetrenował. 50 m. nawznak-Witter (Pogoń) 56,5 sek, czas słaby. 100 m. styl. dowoln.: Schönfeld 1:23. Schönfeld, mimo zimowego treningu w Wiedniu — nie potrafi w crawlu zejść poniżej 1:20, aczkolwiek wyniki na tym poziomie ma już od 2 lat. 100 m. nawznak: Schönfeld 1:34,8 czas dobry, zapowiadający pobicie rekordu polskiego 100 m. st. klas.: Rusin (Pog.) 1:41,4. 200 m. st. klas. Rittermann (Jutrz.) 3:29. Rittermann także nie robi postępów takich, jakichby się można było w jego wieku spodziewać.

Sztafetę 4 x 50 m. wygrała Jutrzenka przed A Z S. lwowskim w czasie 2:46,3, a więc 15 sek. gorzej od rekordu polskiego.

W Warszawie zawody urządzane w porcie czerniakowskim 4 lipca przez H. K. S. Varsovia mających na celu podział zawodników na klasy, uzyskano szereg doskonałych wyników, które niestety nie będą mogły być zatwierdzone jako rekordy polskie dla braku dostatecznej liczby stopperów, w czem organizatorzy ponoszą poważną winę.

W stylu dowolnym *Matysiak* (AZS) potwierdził, że jest dziś najlepszym w Polsce średniodystansowcem, *Trat* (WKW), po wielu latach pracy niezawsze wieńczonej powodzeniem, doszedł do doskonałych wyników na długich dystansach.

Matysiak płynął sam 400 m. crawlem, zataczając wielkie łuki po paru torach. 100 m. miał w 1:22, a więc w czasie doskonałym, 200 m. w 2:09, na 300 m. pobił o 14,6 s. własny rekord Polski uzyskując 5 : 00, wreszcie na 400 m, pobił rekord kpt. Kuncewicza o 4 sek. uzyskując czas 6 : 51.

Trat płynął trudgenem na 1.500 m. Już na 500 m. padł słaby i przestarzały rekord Rittermanna: zamiast 9:54 miał Trat 9:08, na kilometr rekord Jurkowskiego (19:27) pobity został o 47 sek., i wreszcie na 1.500 m. skończył bieg w czasie 28:11, a więc o 1:54 poniżej rekordu Jurkowskiego. Mimo słabego wciąż stylu, dzięki znakomitym warunkom fizycznym, osiągnął Trat w ciągu jednego niespełna sezonu poprawę wyników wprost niebywałą. Jeszcze niedawno przecież na zawodach Varsovii przebył kilometr w czasie powyżej 20 min.

Na 200 m. stylem klasycznym jesteśmy w przededniu znacznej poprawy wyników. O ile bowiem w roku zeszłym po wyjeździe Dettego do Niemiec, jego rekord był dla nas czemś niedościgłem, o tyle tego roku 2 zawodników na początku sezonu zbliżyło się do rekordu bardzo poważnie: Jurkowski przebył 200 m. st. klas. w 3:21, Kotkowski z AZS. w 3:24, Kotkowski od ostatnich zawodów poprawił się bardzo znacznie wskutek usunięcia pewnych wad stylu.

Najbardziej zagrożony jest z rekordów Dettego rekord setki 1:28, stosunkowo najsłabszy.

Z zawodników II-go klasowych Glassberg Sylwestrowicz na 100 m., Getlerówna na 200 m. st. klas. i Sobiszewski na 400 m. uzyskali najlepsze wyniki.

Mistrzostwo okręgu krakowskiego w water-polo: Jutrzenka—Makkabi 4:1. Mecz rewanżowy Jutrzenka — Makkabi 7:1.

Wilanów — Warszawa. Sensacyjne zwycięstwo Kotkowskiego (AZS.), przed Jurkowskim.

Wzorowo zorganizowany przez Wojskowy Klub Wioślarski doroczny wyścig pływacki na Wiśle na dystansie Wilanów -- Warszawa (7 kilometrów) zgromadził na starci 52 zawodników w czem 6 pań. Po starcie pań z pod łachy wilanowskiej, ruszyli po 2 minutach panowie. Odrazu wysunął się na czoło Trat, którego wkrótce dogania Jurkowski za nim dwaj bracia Siwiccy. Natychmiast mijają oni wszystkie panie, doganiając jednak p. Tratawą stosunkowo bardzo późno. Przegrupowanie sił następuje dopiero na 3-im kilometrze. Kotkowski mija Pęciłłę i Siwickich, i około Siekierek dochodzi do p. Tratów i Jurkowskiego. Tymczasem Seweryński i Moritz płynący wybrzeżem praskim trzymają się mniej więcej na równi z czołem. Tutaj tymczasem na całej długości regatowego toru wioślarskiego wywiązuje się ostra walka między Kotkowskim, pełnym sił energji i zapału, a Jurkowskim i Tratem, których nieco zmęczył dłuższy pojedynek. Przy porcie Czerniakowskim dostają się oni w wiry a następnie na stojącą wodę, przez co pozwalają płynącemu crawlem, Moritzowi i Seweryńskiemu odzyskać teren stracony wskutek płynięcia po drugiej stronie Wisły. Trat zostaje na stojącej wodzie zbyt długo, przez co odpada z czołowej grupy, Kotkow-



Panie biorące udział w wyścigu pływackim.
Od lewej: p. Tarczyńska, Marhusfeld, p. Tretowa.
Fot. R. Walter.

ski z Jurkowskim wydostają się stamdtąd szybko, i zaczynają finish na całej przestrzeni przed przystaniami. Do WTW. prowadzi Kotkowski, przed mostem Poniatowskiego ma jednak Jurkowski już 3 metry awansu. Kotkowski wspaniałym spurtem zwycięża dopiero na ostatnich 10 metrach finishu, w czasie 58:11. Za nim Jurkowski (KWW. o pół metra), Siwicki Stefan, mistrz Polski, (WTW.), Seweryński (WKW.), Moritz (AZS.), Pęciłło (Polonja). Trat kończy jako 11-ty. Pani Tratowa pierwsza z pań; w czasie 1 godz. 2 min. 25 sek. jest 19-ta w ogólnej klasyfikacji. 2-ga z pań p. Merkusfeld, na ogólnem 28-mem miejscu, 3-cia p. Garczyńska na 30-em. Mierzono czasy wszystkich 44 kończących bieg zawodników.

Kotkowski płynął całą drogę stylem klasycznym, w którym więcej było żywiołowej siły i ambicji, aniżeli precyzji techniki.



Kotkowski, zwycięzca wyścigu Wilanów—Warszawa.
Fot. R. Walter.

Regaty wewnętrzne W. T. W.

W dniu 4 b. m. Warsz. Towarzystwo Wiośl. przedstawiło nam na regatach klubowych plon swej pracy tegorocznej.

Sześć młodych osad stanęło poraz pierwszy na torze regatowym na łodziach półwyścigowych; niektóre z nich wykazały już pewne walory sportowe. Przeważały postacie rosłe, doskonale fizycznie rozwinięte. Naturalnie młodzi adepci wioślarstwa jeszcze nie opanowali trudnej sztuki wiosłowania, tem niemniej przy usilnej pracy mogą być dobrymi wioślarzami w roku przyszłym.

Obiecująco zaprezentowały się dwie czwórki półwyścigowe z Jankowskim i Funkiewiczem na szlakach, które po stoczeniu zaciętej walki między sobą, stworzą zgodną ósemkę młodszych na Regatach Związkowych.

Jedynki (w osobach znanych wioślarzy) zupełnie zawiodły.

W biegu czwórek, mająca świetne warunki fizyczne, ale mało pracowita osada z Kowalskim na szlaku musiała ulec lepiej zjeżdzonej osadzie Stefanowicza.

W jedynkach drugiej kategorji i w dwójkach podwójnych wykazał dobrą orjentację i umiejętne prowadzenie biegu S. Paczuski.

Warunki atmosferyczne dobre. Początkowo lekki wiatr z biegiem łodzi.

Wyniki były następujące:

BIEG I. Czwórki półwyścigowe dębowe.

1. (1) Blikle J., Puget I., Ziembiński T., Szymański W., st. Kozłowski J.—czas 6,27.

2. (3) Kraskiewicz Z., Perkowski J., Olczak Z., Hahn E., st. Kowalski J. — o 4 dług.

3. (2) Kamiński J., Mokryjewicz A., Kuszewski A., Jakubowski T., st. Stefanowicz J. — o 1½ dł.

BIEG II. Dwójki podwójne ze sternikiem.

1. (1) Paczuski S., Kamiński S., st. Jabrzemski L.— czas 6,55.

2. (3) Nehring E., Kozłowski Cz., st. W. Jankowski — o 6 dł.

BIEG III. Czwórki.

1. (1) Kowalski J., Wiśniewski J., Kozłowski J., Stefanowicz J., st. Jabrzemski Zygmunt — czas 6 m. 14 s.

2. (2) Pichelski J., Maroszek J., Ciepłowski E., Kowalski S., st. Jabrzemski R. — o 2½ dł.

BIEG IV. Czwórki półwyścigowe dębowe.

1. (3) Cierkoński P., Patek W., Kozierkiewicz Z., Kempa J., st. Jankowski W. — czas 6 m. 44 s.

2. (1) Czerwiński B., Firkowski Z., Brodowski J., Geyer S., st. Lisicki J. — o 1½ dł.

3. (2) Ciszewski J., Okołów S., Wardas F.. Lechowski J., st. L. Jabrzemski — o 8 dł.

BIEG V. Jedynki.

1. (1) Lisicki J. — czas 6.37.

2. (2) Okniński W. Bieg unieważniono z powodu wyjechania za tor.

BIEG VI. Dwójki podwójne turystyczne.

1. (2) Wasilewski W., Łomaczewski K., st. Polkowski R. — czas 7 m. 29 s.

2. (1) Świderski W., Majewski T., st. Morasiński— o 1 i pół dł.

BIEG VII. Jedynki.

1. (1) Paczuski S.—czas 6. m. 53 s.

2. (2) Szercda M. — o 1 i pół dł.

BIEG VIII. Czwórki półwyścigowe cedrowe.

1. (2) Gubrynowicz L., Karwacki S., Sosnowski W. Jankowski W., st. Lisicki J. — czas 6 m. 19 s.

2. (1) Hirszowski J., Sawnor J., Sawnor K., Funkiewicz A., st. Klaszewski — o 2 mtr.



Bieg jedynek na regatach wewnętrznych W. T. W. 4 lipca r. b. *Fot. J. Malarski.*

KRONIKA
Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW I KLUBÓW

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

OKÓLNIK Nr. 90 z dnia 7 lipca 1926 r.

Dotyczy ubioru wioślarskiego.

Wydział Wykonawczy PZTW podaje do wiadomości towarzystw, że na mocy uchwały VII Sejmiku z dn. 21 marca r. b. zostają wprowadzone następujące wzory ubiorów wioślarskich:

1) *Ubiór sportowy na łodzi:* 1) koszulka z krótkiemi rękawkami, 2) spodeńki krótkie, 3) czapka z daszkiem (żokiejka) ze znaczkiem klubowym nad daszkiem, 4) sweater. Wszystko w kolorach klubowych.

2) *Ubiór na lądzie podczas niepogody:* 1) marynarka granatowa dwurzędna z czarnemi guzikami kroju cywilnego, 2) spodnie granatowe długie z mankietami, 3) czapka sukienna granatowa kroju marynarki francuskiej ze znaczkiem klubowym i podpinką, 4) pantofle lakierki, 5) krawat czarny, muszka.

3) *Ubiór na lądzie podczas pogody:* 1) marynarka granatowa dwurzędna z czarnemi guzikami kroju cywilnego, 2) spodnie długie, białe flanelowe z mankietami, 3) czapka jak wyżej z białym wierzchem (denkiem) podpinką i znaczkiem klubowym, 4) pantofle, lakierki lub białe sportowe, 5) krawat czarny, muszka.

Uwaga: Ustala się termin trzechletni na donoszenie ubiorów dotychczasowych.

Okólnik niniejszy zostaje podany do wiadomości towarzystw przez ogłoszenie w organie związku „Sporcie Wodnym".

OKÓLNIK Nr. 91 z dnia 7 lipca 1926 r.

Wydział Wykonawczy PZTW wzywa towarzystwa do:

1) uregulowania w najbliższym terminie składki członkowskiej za r. 1926, przy tem nadmienia, że statutowo zastrzeżony termin regulowania składki za r. b. upłynął z dn. 1 lutego r. b.

2) uregulowania należności za rozesłane w swoim czasie przy okólniku nr. 89 druki i regulaminy regatowe.

3) nadesłanie sprawozdań sportowych za r. 1925 podług rozesłanych w swoim czasie przy okólniku nr. 89 szematów związkowych łącznie z listami czynnych wioślarzy. Sprawozdania sportowe łącznie z listami wioślarzy należy nadesłać koniecznie przed regatami związkowemi, celem ułatwienia prac Komisji Sportowej PZTW.

Uwaga: Okólnik niniejszy zostaje podany do wiadomości towarzystw przez ogłoszenie w organie związku „Sporcie Wodnym".

OKÓLNIK Nr. 92 z dnia 8 lipca 1926 r.

Dotyczy Regat Związkowych.

1) Wydział Wykonawczy PZTW podaje do wiadomości Towarzystw, że zgodnie z uchwałą Komisji Sportowej PZTW z dn. 23 ub. m. do programu tegorocznych regat związkowych zostaje wprowadzony jako bieg nr. 12

bieg czwórek półwyścigowych młodzieży,

o nagrodę „Sportu Wodnego".

Bieg jest dostępny dla towarzystw zrzeszonych w PZTW oraz dla kół młodzieży przy związkowych towarzystwach wioślarskich. W osadach startujących w powyższym biegu mogą brać udział uczniowie szkół średnich oraz tegoroczni maturzyści. Udział innych wioślarzy jest zakazany.

2) Wydział Wykonawczy PZTW. przypomina (patrz nr. 2 „Sportu Wodnego"), że *termin zgłoszeń* towarzystw i ilości łodzi upłynął w *dn. 17 lipca o godz. 6-ej*, poszczególnych osad *dn. 29 lipca o godz. 6-ej.*

Zgłoszenia nadesłane po tym terminie nie będą rozpatrywane. Zgłoszenia należy nadsyłać na ustalonych przez PZTW *szematach.*

Równocześnie ze zgłoszeniem należy wnieść wpisowe do PKO na konto nr. 42—49 (patrz nr. 2 „Sportu Wodnego").

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI
Rok założenia 1922.

KOMUNIKAT Nr. 67.

Posiedzenie Zarządu P. Z. P. w dn. 7 lipca 1926.

1. **Nowi członkowie.** Przyjęto Żydowski Klub Sportowy „„ZAWF", Warszawa, w charakterze członka zwyczajnego, oraz Żydowski Akademicki Klub Gimnastyczno-Sportowy „ZAKS", Wilno, w charakterze członka nadzwyczajnego.

2. **Postanowiono ukarać:**

a) Zawodnika ZTGS. Makkabi, Warsz. Halperna Todresa za startowanie w roli „niestowarzyszonego" w zawodach „Varsovii", dyskwalifikacją na dn. 10, t. zn. do dn. 17 lipca b. r.

b) Wojskowy Klub Wioślarski karą zł. 5 za start zawodnika niezgłoszonego (Inż. Fijala), K. S. Polonia karą zł. 10 za start zawodników niezgłoszonych pp. Pęciłły i Chomentowskiego. Kara płatna jest w ciągu 10 dni.

3. **Zarząd P. Z. P. uprzedza Kluby związkowe,** że nakładane będą *ex praesidio* kary pieniężne za start zawodników niezgłoszonych, za pierwszym razem po 5 zł. od zawodnika, za drugim po 10 zł., za trzecim zaś razem dyskwalifikacją zawodnika. Kara 15 zł. nakładana będzie za niedostarczenie do PZP. protokułu zawodów wraz z pełną listą startujących, przez klub urządzający zawody, w ciągu 7 dni od daty zawodów.

20% z powyższych kar, przelewać będzie PZP. na odnośne okręgowe związki pływackie.

4. Zarząd przyjął do wiadomości umowę zawartą przez Prezydjum z Ministerstwem Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. w sprawie basenu w Parku Sobieskiego. Do Komitetu budowy i eksploatacji basenu wyznaczono z ramienia P. Z. P. pp. M. Majchera, Inż. Gillewicza i T. Semadeniego, 2 pozostałe miejsca w Komitecie przeznaczone są dla Przedstawiciela Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, mającego, w myśl umowy, we wszystkich sprawach prawo veta, oraz dla delegata Związku Polskich Związków Sportowych.

5. **Skreślono z listy członków P. Z. P.** Klub Pływacki w Tczewie, Sekcję Pływacką Oddziału Wioślarskiego Sokoła w Krakowie i Klub Sportowy Sobieszyńskiej Szkoły Rolniczej, na zasadzie art. 11 b. statutu, z powodu nieopłacania składek i zupełnej bezczynności od lat trzech.

Prezydjum P. Z. P. komunikuje co następuje:

a) Dyżury Kierownika Biura P. Z. P. w sekretarjacie, Wiejska 11, m. 16, mają miejsce codziennie od 3 do 5 pp.

b) Podaje się do wiadomości adresy wszystkich klubów związkowych.

LISTA KLUBÓW, ZRZESZONYCH W POLSKIM ZWIĄZKU PŁYWACKIM, w dniu 1 lipca 1926 roku.

Okręg warszawski: Akademicki Związek Sportowy—Kopernika 41. Klub Sportowy „Ascola"—Długa 53, p. Cederbaum. Klub Sportowy „Polonja"—Szczygla 1-a. Klub Sportowy Polskiej Y. M. C. A. — Miodowa 10. Koło Wioślarzy Warszawskich—Przystań, ul. Wioślarska. Towarzystwo Wioślarskie—Foksal 19. Warszaw-

ski Klub Wioślarek — Koszykowa 54. Wojskowy Klub Wioślarski—Czerniakowska 195. Żyd. Tow. Gimn.-Sport. „Makkabi" — Nalewki 2-a. Warszawski Klub Sportowy „Sparta"—Nalewki 47 m. 10. Harcerski Klub Sportowy „Varsovia"—Solec 2. Klub Sportowy „Warszawianka"—Czackiego 8. Żyd. Klub Sportowy „Z. A. W. F."—Nowy Świat 21, Żyd. Strzecha Ak., Żyd. Akad. Klub Gimn.-Sport. „ZAKS", Wilno, Orzeszkowej 7.

Okręg krakowski: Częstochowski Klub Sportowy „Warta"—Strażacka 1, p. Markowicz. Akademicki Związek Sportowy—Kraków, Kościuszki 12. Klub Sportowy „Cracovia"—Stolarska 6. Klub Sportowy „Jutrzenka"—Św. Marka 25, p. Inż. Popper. Żyd. Klub Sportowy „Makkabi"—Garncarska 16, p. dr. Osiek.

Okręg wielkopolski: Schwimmverein—Poznań, Kantaka 6. Klub Łyżwiarski — Wały Królowej Jadwigi 5. Towarz. Sportowe "Unja"—Św. Marcina 15.

Okręg lwowski: Akademicki Związek Sportowy — Lwów, Łozińskiego 6. Klub Sportowy „Hasmonea"—Jagiellońska 11-a. Lwowski Klub Sportowy „Lechja" — Rutowskiego 23. Lwowski Klub Sportowy „Pogoń" — Rutowskiego 10. I. Lwowski Klub Sportowy „Czarni"—Rutowskiego 8.

Okręg śląski: I. Kattowitzer Schwimmverein 1912 — Katowice, Dąbrowskiego 16, p. Süssmann. Klub Sportowy „Hakoah"—Bielsko, Jagiellońska 4, p. Deutsch. Towarzystwo Pływaków Nikiszowiec—Giszowiec 1923 — Nikiszowiec, Poprzeczna 11. Klub Pływaków „Siemianowice"—Siemianowice, Florjana 2, p. Berlik. Klub Pływaków „Neptun"—Lipiny. Klub Sportowy 3 p. strzelców podhalańskich—Bielsko. „Sokół"—Katowice II.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU
rok założenia 1886.

Od dnia otwarcia siedziby ruch sportowy u nas zawrzał w całej pełni. Wprawdzie deszczyk w czerwcu zawziął się na brać wioślarską i nie szczędził nam „pokropnego", ale tym nie mniej zapał wioślarski robił swoje i w przerwach między deszczami łodzie nie próżnowały. Wioślarze nasi odbyli w tym czasie kilka dłuższych wycieczek. Odwiedziliśmy parę razy druhów w Płocku, zaglądaliśmy do Ciechocinka, nie licząc częstych bliższych wyjazdów do Dobrzynia i t. p. Powodzeniem cieszy się i tennis, w godzinach popołudniowych jedna partja zmienia drugą aż do zmroku. W rannych godzinach odbywali ćwiczenia gimnastyczne na tarasie uczniowie gimnazjum humanistycznego. Dzięki inicjatywie Naczelnika Przystani i Gospodarza lokalu rozwija się u nas nowy sport a mianowicie ogrodownictwo. Dbali o zewnętrzną szatę naszego ogródka wioślarze i wioślarki co wieczór strzygą trawę, grabią ścieżki, pielą grzędy kwiatowe i t. p. To też dzięki deszczom i staraniom wioślarzy ogródek nasz wygląda prześlicznie i budzi powszechny zachwyt gości. W dniu 23 czerwca urządziliśmy tradycyjny obchód Ś-to Jański. Na rzęsiście uiluminowanym tarasie rozstawiono stoliki, pod masztem usadowiono orkiestrę wojskową. Pomimo niebardzo sprzyjającej pogody tłumy włocławian zapełniły siedzibę naszą i przeciwległy brzeg Zgłowiączki. Korowód nadzwyczaj pomysłowo udekorowanych łodzi, tańce ludowe wykonane przez zespół Szkoły handlowej, śpiewy chóralne naszego Echa Wioślarskiego i popisy gimnastyczne zespołu miejscowego Sokoła zapełniły cały wieczór i budziły gromy oklasków zebranej publiczności. Uroczystość zakończyły ognie sztuczne. Zapowiedziane wyścigi długodystansowe do Zarzyczewa nie doszły do skutku i musiały być odłożone z powodu uszkodzenia jednej czwórki. Na regatach międzyklubowych urządzonych przez Towarzystwo Wioślarskie w Bydgoszczy brała udział jedynka z naszego T-wa w biegu nowicjuszy. Wioślarz nasz uległ Klubowi Wioślarskiemu w Toruniu, którego zawodnik posiadał własną i doskonałą łódź, podczas kiedy nasz zawodnik otrzymał łódź starą i nie zdążył się z nią zapoznać. Wynik drugiego biegu do którego tenże zawodnik stanął poza konkursem na łodzi użyczonej mu przez Klub Wioślarski w Toruniu dowiódł, że nasz zawodnik rokuje wcale niezłe nadzieje na przyszłość. Dnia 5 lipca punktualnie jak było przewidywane przybyła do nas wycieczka do Gdańska. Przyjęliśmy drogich gości jak mogliśmy najserdeczniej i następnego dnia przyłączyliśmy się do wycieczki w liczbie trzech łodzi i jedenastu uczestników. Niedawno odwiedził przystań naszą na yachcie żaglowym komandor Szwykowski, udający się w podróż morską do Szczecina w towarzystwie córki i synów. Mili ci goście bawili u nas cały wieczór i następnego dnia odjechali żegnani serdecznemi życzeniami szczęśliwej i przyjemnej podróży.

KLUB WIOŚLARSKI „GOPŁO" KRUSZWICA
rok założenia 1911.

Uroczyste otwarcie sezonu i podniesienie flagi odbyło się w niedzielę d. 6.VI r. b. poczem nastąpiła defilada łodzi.

Zarząd zabiega w roku bieżącym około powiększenia taboru. Jako pierwszą łódź nabyto czwórkę wyścigową. Pozatem zamierza się nabyć czwórkę klepkową, dwójkę odkrytą i jedynkę.

Dnia 29.VI r. b. brał Klub Wiośl. „Gopło" udział w regatach międzyklubowych Bydgoskiego Tow. Wiośl. w Brdyujściu w biegu dwójek odkrytych na krótkie wiosła, zyskując pierwsze miejsce w czasie 7 min. 50 sek. i zdobywając nagrodę „Gazety Bydgoskiej".

Pozatem odbywają się w klubie stałe treningi przysposabiając wioślarzy do późniejszych zawodów.

WACIECZKA ŁODZIAMI AK. ZW. SPORT.
z Poznania przez Warszawę do Wilna i z powrotem.

Sekcja wioślarska Ak. Zw. Spor. w Poznaniu urządza wycieczkę dwoma dwójkami na cztery krótkie wiosła, w „Felci" i „Baśce", po trzech wioślarzy w każdej. Wyruszyła wycieczka z przystani A. Z. S. dnia 4 lipca b. r. o godz. 7-mej rano. Pod kierownictwem P. Vogla wyjechali wioślarze: M. Lange, J. Eysymont, M. Szenkler, St. Kozłowski, M. Kokorniak. Droga ich długości ok. 2800 km. prowadzi wieloma rzekami, rzeczkami, kanałami i jeziorami, mianowicie: *z Poznania*—Wartą—Nerem—Bzurą—Wisłą—*do Warszawy*—Bugiem—Muchawcem—Kanałem Królewskim—Piną—Kanałem Ogińskiego—Szczarą—Niemnem—Mereczanką—Wilejką—*do Wilna*—i z powrotem Kanałem Augustowskim—Biebrzą—Narwią—Wisłą—Kanałem Bydgoskim — Notecią—Gopłem i innemi jeziorami—Kanałem Morzysławskim—Wartą—*do Poznania.*



Wycieczka gdańskich wioślarzy z Bydgoszczy do Gdańska.

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

Pierwsze dwa dni przyniosły nadspodziewanie słabe wyniki. O Puhar Miasta Warszawy walczy AZS. z Makkabi.

Rezultaty techniczne:

100 m. st. dowolnym panów. I przedbieg: 1. Kuncewicz (WKW) 1:17,2,2. — 2. Matysiak (AZS). — 3. Joffe (Mak.). II przedbieg: 1. Seweryński (WKW) 1:27,1. 2. Pęciiło (Pol.). 3. Wichliński (Warszawianka).

Finał. 1. Kuncewicz 1:18,6. — 2) Pęciłło 1:26,5.— 3) Matysiak, o dłoń 1:26,6. — 4. Wichliński. — 5) Joffe. Seweryński nie startuje.

400 m. st. dowolnym dla panów. Bez przedbiegów: 1. Matysiak 6:48,3. Rekord polski pobity o 6,7 sek. — 2. Pęciłło 7:00. — 3. Seweryński. — 4. Stańczyk (Koło WW). — 5. Moritz (AZS).

100 m. nawznak, panów. Bez przedbiegów: 1. Trat (Koło WW) 1:43,6. — 2) Heinrich (AZS) 1:51,8.— 3. Gürtler (WKW) 2:04,2. — 4. Glassberg (Mak.).

200 m. st. klas. dla panów. I przedbieg: 1. Kotkowski (AZS) 3:29,4. — 2. Semadeni (AZS) 3:41,8. — 3. Ziejewski (Warsz.). II przedbieg: 1. Glassberg (Mak.) 3:43,8. — 2. Frendzel (Ascola). — 3. Smoderek (Vars).

Finał. 1. Kotkowski 3:29,1.—2. Semadeni 3:33,8.— 3. Glassberg. — 4. Ziejewski i Frendzel ex Seqno. — 6. Smoderek.

100 m. st. dow. dla pań: 1. A. Tratowa (Pol.) 1:49,2.— 2. Gettlerówna (Mak.).

400 m. st. dow. dla pań: 1. A. Tratowa 8:32. — 2. Gettlerówna 9:33,6.

100 m. nawznak dla pań spada z programu dla braku zawodniczek.

200 m. st. klas. pań: 1. Gettlerówna 4:31,6. 2) Jabłczyńska (AZS). — 3. Ferberówna (Mak.). 3 zawodniczki zdyskwalifikowane.

Sztatefy: 5 x m. st. dowolnym:

Panowie: 1. Polonia (Rothert, Chomentowski, Gillewicz, Pęciłło, M. Eizenbett) 3:20,4 czyli średnio po 40 sek. na zawodnika. — 2. AZS (Sylwestrowicz, Semadeni, Moritz, Kotkowski, Matysiak) 3:27,4. Drużyna Polonji startuje wypoczęta, w AZS 3 zawodników bezpośrednio po biegach indywidualnych. — 3. Koło Wioślarzy. — 4 i 5 Makkabi I i II. — 6. Ascola.

Sztafeta pań: 1. Makkabi (walk-over) 5:35.4 czyli po 67 sekund na 50 m. (!)

Skoki:

Wieża 5 i 10 m. Panowie. 1. Hulanicki (AZS) 5 p. — 2. Eizenbett (Pol.) 10 p. — 3. Fogiel (Mak.) 19 p. — 4. Mieczkowski (Sparta) 20 p. — 5. Heskin (Mak.) 21 p. — 6. Mirkowicz (Mak.) 30 p.

Panie: Tyrmundówna (Mak.) walk-over.

Trampolina. Panowie: 1. Heskin 7 p. — 2. Fogiel 9 p. — 3. Mieczkowski 14 p. — 4. Szafarski (Koło) 20 p.

Panie: 1. Tyrmundówna. — 2. Dr. Kolalji-Kowalewska (AZS.).

Warszawa, 18 lipca.

Oczekiwane z zaciekawieniem mistrzostwa pływackie Warszawy, powiedzmy otwarcie, pod względem sportowym spaliły na panewce. Padł jeden tylko rekord polski, i to bardzo nieznacznie, a mieliśmy prawo spodziewać się więcej. Może przyniesie nam jeszcze pewną poprawę wyników bieg na 1500 m. Największe nasze „asy", Kuncewicz i Matysiak, zawiedli oczekiwania na całej linji. Pierwszy wygrywając 100 m., drugi bijąc rekord na 400 m. Zwycięstwa z takiemi czasami nie przynoszą im zaszczytu. Kto widział ich wyniki przed dwoma tygodniami, tego nie mało zdziwi tak gwałtowny spadek formy. Przypisać to należy u Matysiaka z jednej strony przetrenowaniu, z drugiej zaś brakowi rutyny. Matysiak stale w 400 metrach ma pierwszą setkę lepszą niż w 100 metrach, co oczywiście dowodzi bezsensownego rozkładu sił. Pozatem stale wpada on w sznury, na czem w każdym wyścigu traci po kilka do kilkunastu sekund. Kuncewicz nie mając trenera, psuje swój styl samodzielnie. W rezultacie crawl jego, już niezły w zeszłym roku, obecnie powrócił do dawnych form prymitywnych. Kotkowski z bliżej niewiadomych przyczyn pogorszył się wyraźnie. Natomiast zdumiewająco poprawił się Stefan Siwicki, który startując oddzielnie, poza konkursem (zpowodu spóźnienia się na przedbieg) uzyskał czas bardzo ładny—3:23, bijąc o kilka metrów Jurkowskiego, dotąd w Polsce w tej specjalności bezkonkurencyjnego.

Z innych zawodników zwracali uwagę przedewszystkiem skoczkowie. Niewątpliwie skoki wieżowe Hulanickiego były pod względem sportowym najbardziej wartościowym punktem całych zawodów. Ilekroć widzimy Hulanickiego na starcie, żałować musimy, że zawodnik ten tak późno zabrał się do uprawiania tej gałęzi sportu. Jego niezwykła łatwość wykonywania skoków i elegancja linji, przy odpowiednim treningu, zrobiłyby z niego skoczka na miarę europejską.

Eizenbett ustępował mu zupełnie wyraźnie, ale jest on zawodnikiem bezwzględnie tej samej, co Hulanicki klasy. Przy treningu mógłby z łatwością nawet Hulanickiego przewyższyć, gdyż ma za sobą wieloletnią rutynę, i pod względem technicznym mistrzowi Warszawy i dziś nieznacznie ustępuje. Pozostali skoczkowie stoją o klasę niżej. Fogiel posiada parę dobrych skoków, reszta dopiero zapoczątkowana, niewykończona. Heskin góruje nad innymi zawodnikami tupetem. Skacze rzeczy najtrudniejsze, przeważnie doprowadzając skok do połowy, i wpadając następnie na płask do wody. O Szafarskim i Mieczkowskim, jako zawodnikach do mistrzostwa, nie można mówić na serjo.

Wracając do pływaków, musimy podkreślić ładny stylistycznie crawl Rotherta i Eizenbetta, należących dziś do najszybszych pływaków w Polsce, dalej początkującego Chociwskiego z Varsovii, który wprawdzie z trudem „wyciąga" swe 50 m., ma jednak styl bardzo poprawny, wreszcie dobrym sprinterem, choć bez ładnego stylu okazuje się Sylwestrowicz z AZS. Pęciłło posiada dobre warunki na gracza water-polo. Na pływaka wyścigowego jest on za powolny. Jego styl (swego rodzaju crawl) nadaje się na długie dystansy, na które znów Pęciłło jest za mało wytrzymały.

W stylu klasycznym jesteśmy bezwzględnie najbogatsi. W porównaniu z rekordami światowemi, mamy tu czasy najlepsze, i to jest jedyny punkt, gdzie 3 zawodników naraz zagraża polskiemu rekordowi. Wobec silnej, bezpośredniej konkurencji, możemy tu najszybciej spo-

dziewać się poprawy wyników, gdyż styl pływacy nasi mają tu naogół dobry i potrzeba im głównie treningu. Siwicki musi zmodyfikować ruch nóg, gdyż obecny styl jego jest na pograniczu tego, co podlega już dyskwalifikacji.

U większości zawodników uderza rażący brak umiejętności startowania i nawracania. W szczególności jest on nie do wytłumaczenia u tak pracowitych i systematycznych zawodników jak państwo Tratowie, którzy od lat paru nie mogą się nauczyć rzeczy tak prostej, jak nawrót. Taki Kotkowski po jednej skutecznej lekcji (gdy nawroty kosztowały go przegraną opanował bardzo dobrze dosłownie w 15 minut.

P. Tratowa na mety krótkie i średnie nie posuwa się naprzód, i obawiać się należy, że się nie posunie, o ile nie zmieni stylu. Jej trudgen, na 100 m. nie na wiele może się zdać: Ze stylem tym można przy pewnej wytrzymałości zrobić dość dużo np. na 1500 m. P. Gettlerówna, choć wyniki ma jeszcze słabe, może w stylu klasycznym przy pracy dojść dosyć daleko. W każdym razie jest to zawodniczka, której stylu nie potrzebujemy się wstydzić.

Mistrzostwa okręgowe wykazały nam raz jeszcze niezbicie, że postępów prawdziwych bez basenu nie doczekamy się. Zeszłoroczne wyniki nastroiły nas jaknajbardziej optymistycznie. Optymizm nasz spotęgowały tegoroczne wyniki treningowe. Okazuje się raz jeszcze, że w tych warunkach jakie mamy, o racjonalnym treningu mowy niema, zawodnicy marnują się i manierują, a przedewszystkiem liczebnie wcale ich nie przybywa. Klasycznym przykładem zmarnowania zawodnika jest Matysiak, który w ciągu tygodnia popsuł się na 100 m. o przeszło 10 sekund! Miejmy nadzieję, że spadek jego formy jest przejściowy.

Sportowo nieudane mistrzostwa uważamy za ostatni okres naszych wysiłków idących na marne i tonących w brudnej wodzie czerniakowskiego portu. Wytrwajmy w tych warunkach do końca sezonu. Przyszły sezon zaczniemy w basenie betonowym. Wtedy będziemy mogli popracować naprawdę. *T. Semadeni.*

DOKOŃCZENIE MISTRZOSTW PŁYWACKICH.

Matysiak bije rekord polski na 1500 m. o 2:40".

W poniedziałek 19.VII w porcie Czerniakowskim odbył się dalszy ciąg pływackich mistrzostw Warszawy. W biegu pań na 1500 m. triumfowała z łatwością p. Tratowa (Polonia) w czasie 33:9, gorszym od własnego rekordu, II-ga p. Wiszniowska (WKW.) w 43:21.

Przedbiegi panów na 1500 m. zgromadziły niezwykle silną konkurencję, która z biegu tego uczyniła najciekawszy punkt programu. Losowanie rozdzieliło zupełnie nierównomiernie najlepsze siły między 3 przedbiegi. W pierwszym wygrywa łatwo zwycięzca ostatniego Wilanów—Warszawa, Kotkowski (AZS.) 30:44,6 przed Halpernem (Mak.) 35.3. W drugim mistrz Polski Jurkowski (KWW.) w 30:05,2, wyrównywując własny rekord, przed Ziejewskim (Warsz.) 31:34,8. Najciekawszy był III przedbieg w którym startowały takie asy, jak Matysiak (AZS), Moritz (AZS.), Trat (KWW.) i Siwicki (WTW.). Matysiak nadaje od początku mordercze tempo, przebywa 100 m. w 1:31, następnie 400 m. w bliskim rekordu czasie 7:05, na 500 m. ma już wynik lepszy o przeszło minutę od rekordu polskiego Rittermanna, na kilometr rekord Jurkowskiego jest oficjalnie pobity o 1:18" (czas 18:9"). Wreszcie na 1500 m. ma Matysiak fenomenalny jak na polskie stosunki czas 27:25,4, lepszy o 2:40" od rekordu Jurkowskiego. Za nim przychodzi o przeszło 100 m. mistrz Polski Siwicki, odpadają Trat i Moritz. Matysiak płynął cały dystans czystym crawlem, czemu przypisać należy jego wspaniały wynik.

POLSKI ZWIĄZEK TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

Komunikat z dnia 20 lipca 1926 r.

Na bieg ósemek o Mistrzostwo Polski p. Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował specjalną nagrodę.

Na bieg dwójek podwójnych o Mistrzostwo Polski, na regaty Związkowe w Brdyujściu otrzymaliśmy jako nagrodę przechodnią, piękny srebrny puhar od Zakładów Przemysłowych B-ci Iłowieckich S. A. w Warszawie. Nagroda ta dowodzi o coraz większem zainteresowaniu się sportem sfer przemysłowych.

Międzynarodowe zawody pływackie w Bielsku Ciesz.

Bielsku „Hakoah" urządził żydowskie zawody międzynarodowe, w których z szeregu zapowiadanych drużyn zagranicznych stawił się jeden tylko praski „Hagibor". Wyniki były naogół bardzo słabe. Jedyną większą atrakcją zawodów był Balasz, finalista olimpijski w skokach z trampoliny, który zwyciężył w tej konkurencji bez trudności bijąc Brücknera z Hakoahu.

Inne wyniki były następujące:

Sztafeta 3 x 33 m. dla pań: Hagibor 1:42, 2. Hakoah.

100 yardów nawznak dla panów: 1. Tuihs (Hag) 1:27,6. — 2. Tick (Hagib).

100 m. st. dow. dla pań: 1. Wotticka, (Hagib) 1:47,6.— 2 Tilly (Hagib).

100 m. st. klas. panów: 1. Weiner (Hag) 1:37,2.

100 m. st. klas. pań. 1. Klempner, (Hag) 1:41,8:

Polo wodne: Hagibor — kombinowana drużyna Makkabi i Hakoahu 5:0: Makkabi (Kraków) — Hakoah (Bielsko) 3:0.

Goście, aczkolwiek nie reprezentują żadnej „klasy", byli bez konkurencji.

Mistrzostwo Lwowa w polo wodnym: AZS. — 3:0 (1:0) Pogoń — Czarni 4:0 (3:0). Walka o mistrzostwo rozegra się między Pogonią i AZS'em.

Regaty międzyklubowe W. T. W.

Dnia 18 lipca 1926 r.

Z niecierpliwością oczekiwali warszawscy wioślarze rozegrania tegorocznego Mistrzostwa m. st. Warszawy. Wciągu ostatnich dwu lat wygrywało Koło Wioślarzy Warsz., gdyby więc i w tym roku zwycięstwo przypadło osadzie Koła, nagroda przeszłaby na własność tegoż Towarzystwa.

To też bieg powyższy zajął dominujące stanowisko na regatach, które przeprowadzono starannie i z wielką znajomością rzeczy, co przy naszej nieuporządkowanej jeszcze dostatecznie organizacji regatowej (w klubach) należy do faktów niezmiernie rzadkich.

Komisje: Regatowa i Gospodarcza wywiązały się z przyjętych zobowiązań, bardzo dobrze.

Zjazd był, niestety, nieliczny. Zaledwie 4 kluby zamiejscowe przyjęły udział w regatach niedzielnych, konkurując z czterema miejscowemi towarzystwami.

Na pierwszy plan, oczywiście, wysunęły się ósemki, wzbudzające łatwo zrozumiałe zaciekawienie.

Znaczną przewagę nad przeciwnikami wykazała osada Ak. Związku Sp., Warszawa. Przygotowana starannie przez Dra. J. Mazurka, znanego, zamiłowanego w wioślarstwie, trenera — amatora.

Osada Koła, znakomicie dobrana fizycznie, zrażona niepowodzeniem na starcie, nie ujawniła w biegu posiadanych zalet: energicznego, długiego pociągnięcia i wytrzymałości.

Osada W.T.W., mająca — naszem zdaniem — najładniejszy styl, wiosłowała słabo, niektórzy wioślarze wogóle nie wytrzymali tempa biegu.

Z pośród czwórek pierszeństwo oddajemy również osadzie A.Z.S., nadzwyczaj dobrze przygotowanej przez tegoż Dra. Mazurka. Po regatach w Bydgoszczy warto popracować z tą osadą celem poprawienia techniki.

Klub poznański, którego styl i technika dotychczas nam stale imponowały, cofnął się w pracy znacznie. Niema już dawnego stylu, brak również zgrania. Ak. Związek Sp., Poznań, zaprezentował się znacznie lepiej od swego sąsiada.

Płockie towarzystwo, po dłuższej przerwie, zawitało znowu do Warszawy. Mimo ładnej jazdy musiało jednak ustąpić swym młodszym przeciwnikom z WTW. przegrywając o łódź dopiero po zaciętej walce. Druga młoda osada WTW. lekko pobiła osadę Koła. Zwycięzcy wykazali znacznie już posuniętą technikę. Wygraną ułatwiła im jedynka z osady przeciwnej, która nie mogła uzgodnić swej pracy z partnerami.

Na jedynkach znani wioślarze: Naumenko i Lisicki znaleźli silnego konkurenta w Barwickim z Torunia, aczkolwiek pod względem techniki ten ostatni mierzyć się jeszcze z nimi nie może. Styl Naumenki najlepszy.

Pogoda piękna, na początku regat lekki wiatr z biegiem łodzi. Tor długości 2.300 mtr. o dużym łuku, trudny, częściowo po płytkiej wodzie. Biegi puszczono punktualnie w asyście po kolei sprawujących swe obowiązki na dwu motorówkach arbitrów.

W Y N I K I: BIEG I. Jedynki młodszych.

1. Klub Wioślarski w Toruniu, Pr. czas 8:15. W. Barwicki — 82 kg.

2. Warsz. Tow. Wiośl., Warsz. czas 8:18 Z. Jabrzemski 64 kg.

3. Ak. Zw. Sp., Śr. J. Kolasiński —.

Od początku do końca znaczna przewaga Barwickiego, jadącego w tempie 27—28. Kolasiński wyjechał na mecie poza tor.

BIEG II. Czwórki młodszych. Bieg o nagrodę przejściową imienia „A. Szustra".

1. Klub Wioślarski w Poznaniu, Pr. czas 7:40,5 H. Grygiel, K. Gromadziński, D. Tilgner. K. Nowakowski 293 kg., st. L. Lange. 62 kg.

2. Ak. Związek Sp. Poznań, Warsz. czas 7:48 A. Dandelski, S. Drozd, J. Wysiatycki, K. Doerman 296 kg., st. Z. Królikowski 55 kg.

Wygryna dowolna. W łodzi AZS. zaciął się ster. Po stracie na starcie osada z walki zrezygnowała.

BIEG III. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.

1. Warsz. Tow. Wioślarski. Pr. czas 7:55. Dr. Gubrynowicz, S. Karwacki, W. Sosnowski, W. Jankowski, 281 kg., st. J. Lisicki—64 kg.

2. Tow. Wiośl. w Płocku. Śr. czas 7:55. J. Dobrowolski, G. Nowak, M. Koźniewski, J. Kawiecki, 295 kg. st. K. Wojtulanis—59 kg.

Płock lepiej uchwycił start i wyszedł na czoło biegu. Po trzystu metrach ujawniła się przewaga WTW. W drugiej połowie toru trójka WTW. zatapia wiosło, co pozwala Płockowi dojść przeciwnika.



Zwycięska osada A. Z. S. Warszawa, która zdobyła Mistrzostwo Stolicy na rok 1926. Stoją od lewej strony: L. Kulej. Ł. May, H. Niezabitowski, M. Kozakowski, Cz. Seredyński, J. Mazurek trener i sternik, S. Cybulski, P. Kurnicki i O. Gordziałkowski. *Fot. W. Urbanowicz.*

BIEG IV. Dwójki podw. wyścig. (klepkowe). Bieg klubowy WTW.

1. Warsz. Tow. Wiośl. Śr. czas 9:0. S. Paczuski, J. Ostrowski—124 kg.

2. Warsz. Tow. Wiośl. Pr. czas 9:14. S. Jarocki, R. Jabrzemski—115 kg.

Z powodu zajechania toru przez statek, obie osady jechały poza torem (z polecenia arbitra).

BIEG V. Ósemki. Mistrzostwo m. st. Warszawy. Bieg o nagrodę przejściową Magistratu m. st. Warszawa.

P r z e d b i e g.

1. Ak. Związek Sp., Warszawa. Warsz. czas 6:55. L. Kulej, S. Cybulski, Ł. May, M. Kozakowski, Cz. Seredyński, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, 580 kg. st. J. Mazurek—62 kg.

2. Koło Wioślarzy Warsz. Pr. czas 7:2. S. Bętkowski, R. Przybylski, T. Galik, Cz. Smieciński, B. Krzywiec, E. Kowalec, H. Słomiak, H. Fronczak, 575 kg. st. Abramczuk, trener T. Mitkowski.

Koło startowało w znacznie gorszych warunkach, z trudem utrzymując łódź we właściwym kierunku. Nieudawały się również tejże osadzie dojazdy do łodzi startowej, co prawdopodobnie zdenerwowało osadę. Po ruszeniu łodzi momentalnie wyszedł na czoło AZS. z różnicą jednej długości. Na 600 mtr. Koło doszło przeciwnika, ale to był ostatni wysiłek. Jadąc silnie i energicznie AZS. stopniowo odsuwał się od przeciwnika.

R o z g r y w k a:

1. Ak. Związek Sp., Warsz. Śr. czas 6:48.

2. Warsz. Tow. Wiośl. Pr. czas 6:56. J. Kowalski, J. Wiśniewski, E. Ciepłowski, W. Okniński, A. Olszewski, J. Maroszek, J. Kozłowski, J. Stefanowicz, 577 kg. st. W. Jankowski—63 kg.

WTW. wyrwało prowadzenie na pierwszych pięciuset metrach, poczem bez walki ustąpiło.

BIEG VI. Czwórki półwyścigowe. Bieg dostępny dla wioślarzy, którzy do dnia 31 grudnia 1925 r. nie wygrali żadnego biegu na regatach klasyfikacyjnych. Towarzystwo, zwyciężające trzykrotnie w ostatniem pięcioleciu, otrzymuje na własność nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Koło Gimnastyczne WTW.

1. Warszawskie Tow. Wiośl. Pr. czas 8:3. J. Hirszowski, J. Sawnor, K. Sawnor, A. Funkiewicz, 286 kg. st. S. Raszewski—60 kg.

2. Koło Wiośl. Warsz. Śr. czas 8:8. R. Szejndroch, R. Jasiński, A. Zwanitaj, L. Ruciński, 293 kg. st. W. Szejndroch—60 kg.

Lekka przewaga WTW. od początku do końca.

BIEG VII. Jedynki. Bieg o nagrodę przejściową Ligi Morskiej i Rzecznej.

1. Warsz. Tow. Wiośl. Pr. czas 7:59. J. Lisicki—64 kg.

2. Klub Wiośl. w Toruniu. Śr. czas 8:10. W. Barwicki—82 kg.

— Wojsk. Klub Wiośl.. Warszawa—Warsz.

Lisicki ruszył pierwszy od startu. Naumenko zaraz na początku biegu zjechał z toru na nurt, mimo więc, że na ostatnich stu metrach wjechał z powrotem na tor, został przez arbitra zdyskwalifikowany. Barwicki żadnej roli w tym biegu nie odegrał.

BIEG VIII. Czwórki. B i e g A.

1. Ak. Związek Sport., Warszawa. Pr. czas 7:25. J. Łaźniewski, S. Hartman, L. Lutyk, J. Łaszewski, 278 kg. st. Dr. J. Mazurek—62 kg.

2. Klub Wioślarski w Poznaniu. — Śr. czas 7:47. H. Grygiel, R. Gromadziński, D. Tilgner, K. Nowakowski, 293 kg. st. L. Lange — 62 kg.

Dowolna wygrana AZS., Warsz.

B i e g B. 1. Ak. Związek Sp. Poznań. Pr. czas 7:36. A. Dandelski, S. Drozd, J. Wysiatycki, K. Doerman, 296 kg. st. Z. Królikowski—55 kg.

2. Warsz. Tow. Wiośl. Śr. czas 7:42. J. Kowalski, J. Wiśniewski, J. Kozłowski, J. Stefanowicz, 274 kg. st. R. Jabrzemski—59 kg.

Od początku do końca prowadzi AZS., jadąc przeważnie po torze przeciwnika.

Po ukończeniu regat i rozdaniu nagród odbyła się wieczornica z udziałem wszystkich zawodników.

S—X.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Miodowa 8, Tel. 74-09.